

TRIUMF BOKSERÓW WARTY

A. B. C. (Wrocław) pobity 0:14. Pobyt Petkiewicza w Paryżu. Nowiny z Zakopanego

Bogaty, pełen triumfów, tegoroczny sezon pięściarski w Poznaniu dopełniła godnie Warta, odnosząc wysokie zwycięstwo nad niemieckimi pięściarzami z Wrocławia (Amateur Box Club 1924) w stosunku 14:0. Sukces taki jest b. rzadko spotykany w spotkaniach międzynarodowych.

Tajemnica tego wyniku leży częściowo w tym, że goście z wagi średniej, w pozostałych sześciu kategoriach mieli nadwagę, czyli, że wynik z góry już był przesądzony i przy rozpoczęciu zawodów Warta prowadziła 12:0, a dalsze dwa punkty Majchrzycki z powodzeniem dorobił.

Według przebiegu walk wynik winien brzmieć 11:3 dla Warty, co również zasłużyłoby na miano rzetelnego sukcesu pięściarzy poznańskich.

Dwa nokauty w bezpośrednio po sobie następujących walkach i dwa „wiszące w powietrzu” w następnych dwu — to chyba szczyt emocji na zawodach pugilatorskich. To też dawno publiczność poznańska nie brała tak intensywnego udziału w walkach, jak ubiegłej niedzieli, a okrzyki i oklaski omal nie młyły w sali kina Metropolis.

Drużyna wrocławska górowała we wszystkich niemal wagach siłą fizyczną, ustępowała natomiast techniką. Dobre wrażenie, które pozostawiłby goście przez dżentelmeński naogół sposób walczenia, zepsuł w ostatnim spotkaniu Szolc I, aroganckie indywidualizm, które zademonstrowało boks z najgorszej strony.

Wystarczy wspomnieć, że w II-ej rundzie przed uderzeniem gongu, gdy Wiśniewski nie pod-

niósł się jeszcze z krzesła, Szolc z dziką furją przyskoczył do niego, okładając go na prawo i lewo (zresztą nieszkodliwie). Tego rodzaju amatorskich pięściarzy nie radziłybyśmy więcej widzieć na ringach poznańskich.

Z Niemców najlepiej zaprezen-

tował się przeciwnik Majchrzyckiego — Müller (wypożyczony zresztą z „Westen” Breslau). Była to najładniejsza walka dnia dorodnej fizycznie pary. Majchrzycki, który ze strony Poznańczyków znów był najlepszym zawodnikiem, roztoczył ca-

ły swój bogaty repertuar techniki, jednogłośnie odnosząc zwycięstwo. W III-ej rundzie Müller już tak był „groszy”, iż niewiele brakowało do k. o. gdyby Majchrzycki miał przy swoich wysokich walorach silniejszy cios. Piorunujące wrażenie zrobił

nokaut Arskiego. Polował on na niego od pierwszej rundy, w sposób może zbyt wyraźnie markowany. W III-ej wreszcie rundzie krótkim sierpowym uderza Arski Niemca, ten pada, lecz wstaje na „pięć” by po chwili już zważyć się z głuchym łoskotem

na deski jak podcięta kłoda.

Nokaut był tak straszny jak w roku ub. Świtka na mistrzostwach okręgowych. Niemiec schodził z ringu zupełnie nieprzytomny.

Najsłabszy zawodnik Warty — Matuszewski I uległ już w pierwszej rundzie, również nokautem nie tak jednak tragicznym. Matuszewski przyszedł szybko do siebie i zdziwiony chciał walczyć dalej.

Według kolejności wag wyniki techniczne były następujące: w wadze muszej lepszy technicznie Kokociński zwyciężył jednogłośnie Szolza II-go na punkty; w kogucie zawsze uśmiechnięty i zawsze dżentelmeński w zachowaniu Stępiak również jednogłośnie bije na punkty Höpnera; w w. piórkowej Forlański niezbyt przekonująco zwyciężył — podobno jednogłośnie — na punkty Kocha, ludzko przypominającego Stegemana z Teutonji. Remisowy wyr. k. odpowiadałby raczej przebiegowi walki, tembardziej że dwie ostatnie rundy należały wybitnie do Kocha.

W w. lekkiej Mokka nokautuje Matuszewskiego I-go w pierwszej rundzie; w w. półśredniej Arski zwyciężył przez k. o. w 3 rundzie Wentzla; w w. średniej Majchrzycki wypunktowuje Müllera, wreszcie w w. półciężkiej Wiśniewski odnosi zwycięstwo na punkty nad brutalnym Szolzem I.

Sędziował w ringu p. Kolesiński — dobrze, jedynie w ostatniej walce za mało energicznie.

Zawody odbyły się o godz. 12-tej w południe w przepięknej sali kina „Metropolis”.



W walce o piłkę

rys. A. Keller

Międzynarodowy mecz bokserski Łódź — Górny Śląsk został naznaczony na dzień 19 stycznia 1930 roku w Łodzi we wszystkich ośmiu kategoriach wag. Łódzki Związek przystąpił już do przygotowania zespołu reprezentacyjnego. Wyłoniona grupa trenująca pracować będzie w szkole gimnastyki i boksu Tadeusza Kwiatkowskiego.

Wielkie zawody bokserskie z udziałem zawodników łódzkich odbędą się w grudniu na Śląsku. Między innymi walczyć będą: Klimczak — Górny (w Łodzi spotkanie to dało wynik nierozstrzygnięty). Seweryniak — Wochnik (w pierwszym spotkaniu wygrał wysoko łódzianin). Stibbe — Wooka (zwycięstwo w Łodzi odniósł Stibbe), oraz mecz Trzonka z Bara. Dokładna data tych zawodów nie została jeszcze ustalona.

Szkół zyskał nową pełnowartościową siłę w wadze piórkowej. Jest nią Petykowski, który prawdopodobnie już na drużynowych mistrzostwach Polski wystąpi w barwach swego klubu.



POR. SZEMPLIŃSKI
odegrał na turnieju w Offenbachu dużą rolę w walkach na szpadzie.



UNIwersytet — W. S. H. 5:2.

Mecz międzuczelniany rozegrany w Warszawie ubiegłej niedzieli, przyniósł porażkę Handlowcom, mimo, że w barwach ich grali piłkarze Ligowci: Jak Kahan, Zarzecki i inni.



PARADA SKWARCZYŃSKIEGO

Reprezentacyjny bramkarz Legii nie zdołał uchronić drużyny Wyższej Szkoły Handlowej od klęski z reprezentacją Uniwersytetu Warszawskiego.

Międzynarodowe zawody zapasnicze w Katowicach pomiędzy drużynami kolejowych K. S. Katowice i Maciejowice, odbyły się w niedzielę. Zwyciężył kolejący K. S. Katowice w stosunku 18:3.

Wiktor Junosza-Dąbrowski trenować będzie od Nowego Roku grupę zaawansowanych bokserów YMCA.

Warsz. Okr. Zw. Bokserski prowadzi pertraktacje z Gdańskiem i Wrocławiem co do międzymiastowych zawodów bokserskich, projektowanych na połowę lutego w Warszawie. W. O. Z. B. poatem, stara się o zakontraktowanie stałego trenera bokserskiego dla Warszawy i ubiega się o subsydium na ten cel w Magistracie.

Sekcja bokserska Varsovi, wśród której nie brak wielokrotnych reprezentatorów pięściarstwa stołecznego, zdecydowała się ostatecznie wstąpić do Polonii. Działalność Varsovi ograniczy się więc do piłkarstwa (w kl. B) oraz żeglarską.

Kurs bokserski i kurs przodowników gimnastyki dla podoficerów zawodowych szkół wojskowych odbywa się obecnie w Ośrodku w. i. w Warszawie.



PAPEE

był najlepszym szablistą polskim w przedbojach turnieju w Offenbachu.

W oczekiwaniu na śnieg i mróz

Mobilizacja sportowa Zakopanego i zawodników

Zakopane, w grudniu. Śniegu nie ma, ale wszystko przygotowane jest na jego przyjęcie. Zrozumiano w Zakopanem wreszcie, iż sport zimowy, to nie zabawa, lecz poważna czynność, ściągająca gości, a zatem i gotówkę.

Związek Przyjaciół Zakopanego postawił sprawę na należytym gruncie. Za jego inicjatywą i współdziałaniem powstaje stadion zimowy, który jest już na ukończeniu. Poza tym strzelnica i tor do wyścigów konnych, skijöringów i innych tem podobnych imprez. W stadionie ślizgawka, plac do meczów hokejowych. Tor bobslejowy czeka śniegu.

Oczywiście program odpowiednio obfity w atrakcje na cały zimowy sezon. Niektóre jednak sporty zimowe wymagają pewnej propagandy, by stały się popularne. Naprzykład sport bobslejowy. Odkąd powstał tor

w Kuźnicach, nie było zimy, by nie przyniósł on deficytu. Zapewne, potrzebny jest wyciąg, przełączenie i rozbudowanie toru, aby skąd wzięła na to, skoro taka znikoma garść sportowców korzysta z niego. Sport ten jest prawie nieznamy u nas. Zagranicą — szczególnie w Szwajcarii — bardzo popularny, ma wszelkie szanse, by i u nas się rozwinął.

Ślizgawka też nie cieszy się powodzeniem. Mieć ją nadzieje, że gdy ludzkie z doliń zwiędzie, o istnieniu takiej w stóp Tatr, jadąc do Zakopanego, zabiorą z sobą tylko.

Dlatego też przechodzimy od razu do narciarstwa, gdyż tylko w tej dziedzinie posiadamy sportowców i to najpierwszej klasy. P. Z. N. podzielił Polskę na okręgi i wprowadził, że tak powiem „samorząd”. Okręg Podhalański, którego siedzibą jest Zakopane, zdejmuje tej zimy. Jak to pójść i co z tego wynika, zobaczymy. Myśl sama w sobie jest znakomita i trzeba mieć nadzieję, że w życiu nie zawiedzie. Prezesem jest p. pułkownik Wagner, którego zapal i umiłowanie sportu jest wszystkim znane.

Kluby narciarskie ożyły i wybrały nowe zarządy. Z sekcji narciarskiej P. T. T. wyniósł się dwaj bracia Motwakowie do S. K. Wisły, której działalność w narciarstwie jest coraz żywsza, rozszerzając się na Nowy Targ i

Polskę. Tam może doczeka się własnego chłonu zawodników i wtedy udowodni potrzebę swego istnienia.

Cztery kluby narciarskie w Zakopanem, których powstanie,

Mecz bokserski dwu Śląsków

Tradycyjne walki bokserskie Śląsk — Śląsk Opolski odbyły się 8 b. m. w Gliwicach przy przepelnionej widowni. Ponieważ czołowi pięściarze Górnego Śląska nie mogli z powodu niedyspozycji fizycznej stanąć do walki, poczynił O. Z. B. kroki, abyby termin spotkania przesunął. Jednakowoż Niemcy na zwołane terminu się nie zgodzili i kpt. sportowy był zmuszony wysłać do Gliwic garnitur rezerwowy.

Zważywszy powyższą okoliczność, można rezultat uzyskany przez naszych zawodników uważać za dobry — Śląsk Opolski zwyciężył bowiem tylko 10:6.

Poszczególne wyniki według kolejności były następujące: Heisig (N) — Michalski (P) zwyciężył na punkty więcej rutywny i mały przewagę fizyczną Heisig, Kalcia (N) — Kerner (P) — mimo dość wy-

nie było uwarunkowane jakąś koniecznością — ale różnicami poglądów politycznych lub ambicją klubów futbolowych, stworzyć nie na poczekaniu sekcji narciarskich drogą najmniejszego

rażnej przewagi Polaka w 2-gim i 3-im kole, przysłało zwycięstwo na punkty Kalcie. Machon (N) — Piskowski (P). W 1-ej rundzie uderza Piskowski tak silnie przeciwnika w szczękę, że łanie sobie przy tym ręce, ponieważ jednak Machon przed wylęceniem zdołał wstać, przysłało mu zwycięstwo przez techniczny k. o. Lamuski (N) — Górny (P) — Górny na stałe wyraża przewagę i zwycięża na punkty. Mildner (N) — Bara (P) — po wyrównanej w pierwszych dwóch rundach walce, zwycięża Polak przewagą i wygrywa na punkty. Mierzwa (N) — Kulesa (P) — Mierzwa zwycięża przez k. o. już w 1-ej rundzie. Reinert (N) — Wocka (P). Wocka na stałe przewagę i zwycięża zdecydowanie na punkty. Drugą polską była przez Niemców przyniesiona bardzo uprzejmie i nad wyraz gościnie.

Sw. Biurokracy

patronuje urzędowi P. Z. P. N.

Platny urzędnik P. Z. P. N. w dn. 9 b. m. na zapytanie telefoniczne „Przebiegi Sportowe”: „Jaki mecz o wejście do Ligi zostanie rozegrany w najbliższą niedzielę?” — odpowiedział nam: — Nie mogę powiedzieć, bo mam zażalenie na jakichś informację prasie.

Monstrualna ta odpowiedź wskazuje, że w P. Z. P. N. nie ist-

nieja jakiejś przedhistorycznej sprawy załatwiania spraw. Ze srogiemu urzędnikowi w tej instytucji patronuje sw. Biurokracy z epoki rosyjskiej czy austriackiego rytuału, że ambicją P. Z. P. N. u jest skłamanie jak muma pożą życiem i reprezentować zępatnie stosunki z przed 1929-ia lat. Gratulujemy!

wysiłku, na terenie, który nie wymaga żadnej w tym kierunku propagandy, są tem mniejwzięcej, czem cztery grzyby w barszcz. Brak ludzi w dziedzinie organizacyjnej, korzystanie a raczej wykorzystywanie zawsze tych samych dwu — trzech świadczy najlepiej o śmieszności takiego rozproszenia. Poza tym przy chodzenie do gotowego: — skończni, sędziów, zawodników, nie wzbudza ufości w celowości takiej akcji. Zamiast konkurencji międzynarodowej, lub międzyokręgowej, na plan pierwszy gotowa wybić się walka między zawodnikami, których kolebka były conajwyżej dwa kluby.

Mimo wszystko a może dlatego zawodnicy przygotowują się do zawodów z zapalem i racjonalnie. Mimo braku jak dotąd „osrodka” narciarskiego z masą żywą, trenerem i lekarzem, pracują nad sobą z całą nabytą wiedzą z poprzednich lat. Wiara w skuteczność suchego treningu, masażu, natrysków i odpowiedniego trybu życia jest dziś wśród naszych zawodników bezsporna. W ciągu lat szalona różnica. Jeszcze niedawno, przed ostatnią Olimpiadą większość nie rozumiała a raczej nieznała dobroczynnego działania wyżej wymienionych czynników. Młodzież narciarska od razu wciąga się w odpowiedni rygor i uczy się zrozumienia pierwszych podstaw higieny. Czynniki to niezmierznie ważny w momencie gdy

sport narciarski poszedł włąb i wszedł w rozwój się z niepostrzeżoną siłą.

Od dwóch miesięcy można spotkać w górach lub u stóp regli maszerujące w tempie grupki narciarzy oczywiście bez desek narciarskich w rękach. Sądząc po rozmaitości zapowiedziach wyniki w nadchodzącym sezonie powinny przewyższyć rezultaty z poprzednich lat. Poza grupą zawodników cała bracia narciarsko-turystyczna wędruje za śniegiem. W dziedzinie zaś turystyki zimowej, tego najgroźniejszego odmian taternictwa też nie będzie za stoju. Wyznawcy tego sportu są to przelotne ptaki. Zakopane, niegdyś przed wojną posiadało silną grupę wybitnych taterników zimowych. Dawno to już minęło. Żyjemy pod znakiem nart i to biegówek. A u stóp Tatr wszyscy, ko powinno się zmieścić.

Rafal Maczewski.

Pi karze Warszawy

w walkach pułhawych

Oto szereg cyfr, ilustrujących bilans Warszawy w grach międzymiastowych.

Międzymiastowe spotkania Warszawy — Kraków trwają od roku 1921. Stolica ma 2 porażki 1:3 i 1:5 oraz zwycięstwo odniesione w r. 1926 w stos. 4:1. Wspaniały pułkownik Komispa znajduje się w posiadaniu W. O. Z. P. N. W roku bieżącym Kraków przegrał zorganizowane turnieje międzymiastowe, których stałe decydował miastowego, któryby ostatecznie zdecydował o losach pułku. Projekt tego, jak wiadomo, nie zrealizowano.

Rozgrywki Warszawa — Lwów sięgają roku 1924. Jedyną jedyną ostateczną niegdyś następują: 1:2, 3:3 i 1:8. Pułk znajduje się w okręgu lwowskim, który żadnej inicjatywy w celu podjęcia gier nie wykazał.

Mecz Warszawa — Górny Śląsk o pułk „Głosu Codziennego” rozgrywane się w r. 1926. Jedyną jedyną ostateczną niegdyś następują: 1:2, 3:3 i 1:8. Pułk znajduje się w okręgu lwowskim, który żadnej inicjatywy w celu podjęcia gier nie wykazał.

Zamiast dalszego prowadzenia meczów powyższych, Warszawa wycofała 2 wolne od gier mistrzowskich dni na mecz z Łodzią o pułk „Ilustrowanej” „Republiki”. Obydwa spotkania dały sukces stolicy w stos. m. 4:2 i 5:0.

W roku przyszłym W. O. Z. P. N. zamierza wznowić tradycyjne mecze.

PETKIEWICZ W PARYŻU

Pierwsze wiadomości z podróży naszego biegacza

Paryż, 4.XII.

Petkiewicz wrac ze swym opiekunem p. Weintrailem przybył w przejeździe do Ameryki do Paryża dn. 2 grudnia o godz. 4 pp.

Na stacji Gare du Nord oczekiwał naszego mistrza przedstawiciel Curand Line, który zrobił krótki wywiad z naszym biegaczem i wysłał natychmiast depeszę do Ameryki o odbyciu 1-go etapu drogi.

Droga do Paryża zeszła Petkiewiczowi b. miłe, po podróży nie czuł zupełnie zmęczenia, tak że jeszcze tego samego wieczoru, pomimo bezustannego deszczu, odbył spacer treningowy po ulicach Paryża. Po niektórych ulicach Petkiewicz biegł, co zresztą nie zwracało zupełnie uwagi tłumów.

We wtorek rano specjalny masażysta nadesłany przez p. Baqueta (dobrze znanego na naszym gruncie sportowym) masował Petkiewicza, który następnie odbył 5-cio minutowy trening w Jasku Bulońskim.

Nasz długodystansowiec wraz z p. Weintrailem złożyli wizytę w Ambasadzie Polskiej oraz konsulowi generalnemu R. P., gdzie byli ożywienie witani.

Petkiewicz nie był zadowolony z kuchni francuskiej, wobec czego zjadł kolację w tutejszej restauracji polskiej.

Dnia 4-go grudnia o 10-ej rano nasi rodacy udali się do Cherbouga, aby jeszcze w dniu tym zająć kabiny na Berengarij.

Należy podkreślić, iż Curand Line, uczyniła naszym sportowcom wszelkie możliwe udogodnienia tak, że wszystkie przykry formalności zwykłe nie do usunięcia zostały usunięte.

Przez cały czas pobytu w Paryżu Petkiewicz czuł się doskonale i jest pełen nadziei co do rezultatów swojej wyprawy.

W rozmowie z naszym kores-

pondentem prosił, by przekazać przyjacielom pozostającym w kraju jak najserdeczniejsze pozdrowienia za pośrednictwem „Przebiegi Sportowego”.

Pobyt Petkiewicza w Paryżu znalazł także echo w prasie. Poza dziennikami, „L'Echo des Sports” umieszcza na głównym miejscu wiadomości o jego przejeździe przez Paryż, opatrzonej szeregami komplementów i rzucających się w oczy tytułami.

Nie zniżył także czasu, towarzysząc Petkiewiczowi, p. Weintrailem. Obydwojgu konferencję z przedstawicielami Racing Clubu, który na dzień 5 stycznia 1930 r. zaprosił do Paryża długodystansowców Warszawianki, celem rozegrania dorocznego biegu drużynowego na przestrzeni 13-stu klm.

Konferencja nie dała rezultatu pozytywnego, gdyż warunki stawiane przez Racing-Club były nie do przyjęcia.

Jak informuje nas United Press, przyjazd Petkiewicza do Ameryki na statku Berengaria, spodziewany jest we wtorek, dn. 10 b. m. Pierwszy start światowego biegacza polskiego nastąpi dnia 20 b. m. i rozpocznie zimowy sezon lekkoatletyczny w Ameryce.

Zawody te w Madison Square Garden oczekiwane są z wielkim napięciem. Zgromadzą one

na starcie prócz Petkiewicza, świętego średniodystansowca niemieckiego dr. Peltzera, który po zwycięskich startach zdążył przez Pacyfik do Ameryki. Z Finlandii przybywa w najbliższych dniach mistrz Olimpiady na 1500 mtr. — Harry Larva. W zawodach weźmie również udział święty średniodystansowiec Erno Purie, który już od roku przebywa w Stanach Zjednoczonych.

Szermierze polscy w Niemczech

Sukcesy Szemplińskiego i szablistów

Międzynarodowy turniej w Offenbachu nad Menem, stolicy szermierczej Niemiec, zapisał się niewątpliwie złotem zgłoszonym w kronikach szermierki światowej.

Przedstawiciele 12 państw skrzyżowali klingi w trzech rodzajach broni. Walki floretowe, rozegrane w czwartek i zakończone zwycięstwem Włochów, cieszyły się najmniejszym powodzeniem. Szpada (sobota) wymagała już sztycher przedbojów i dwu międzybojów, by wyeliminować 10 finalistów. Głównym programem były walki na szable.

Do floretów Polacy nie stawiali, tak że pierwszym ich występem była szpada. Niestety, nie odnieśliśmy tu sukcesów na które liczyć mogliśmy. Do Offenbachu szermierze nasi przybyli dopiero w czwartek wieczorem, po 24-godzinnym meczowej podróży. Zławsza, w przedbojach, gdzie walczyli do jednego trafienia, dało się odebrać dotkliwie zmęczenie podróży.

W pierwszej grupie walczyli dwaj Polacy Szempliński i Laskowski. Laskowski zawiódł nerwowo i musiał się zadowolić ostatnim miejscem. Natomiast Szempliński, poprawiając się z walki na walkę, dzięki trzem zwycięstwom zakwalifikował się do międzybojów, zostawiając za sobą Moosa (Niemcy) i Laskowskiego, a dzieląc piąte miejsce ze znakomitym Włochem Ragno, który zajął drugie miejsce w finale.

W drugiej grupie startował Zabicki i został wyeliminowany dopiero po dodatkowej rozgrywce z Francuzem Tourner i Amerykaninem Robbinsem. Zabicki zwyciężył trzech przeciwników.

Do międzybojów, w których walczyli do trzech trafień, Szempliński stanął w sztychu formy i walczył wspaniale. Prześladowany pechem, dostał się do najbliższej grupy i nie mógł się oszczędzić na walki finałowej, do której stanął przemoczą. Szempliński zajął trzecie miejsce, zostawiając za sobą Hortallera (Francja) i Moosa (Niemcy) oraz wyeliminowanego Thompsona (Niemcy) i Turia (Włochy). Jedyną Labouchere (Holandia) i Riccardi (Włochy) mieli lepsze wyniki od Polaka.

W finale Polak był przemoczą całodziennymi walkami i wyczerpany, natomiast i zwyciężył tylko raz, jeden, co zapewniło mu dziesiąte, szóstym miejscu na kilkunastu startujących najlepszych szermierzy świata.

Wyniki finału były następujące: 1) Minoli (Wł.) 9 zw. 2) Ragno (Wł.) 7 zw. 3) Riccardi (Wł.) 6 zw. 4) Labouchere (Hol.) 5 zw. 5) 9) Halberstadt i Moos (Niemcy) 2 zw. 10) Szempliński (Polska) 1 zw. 17) traften. Dwudniowe walki w szabli, naszej ulubionej broni, przyniosły w pierw-

szym dniu znaczny sukces barwon. Polski. Do półfinałów bowiem zakwalifikowali się 4 Włosi, 3 Polacy, 5 Niemcy, 2 Holendrzy, Amerykanin i Austriak.

W pierwszej grupie przedbojów Polacy grali rolę imponującą. Segda (5 zwycięstw) i Papee (4 zwycięstwa) zajęli drugie i trzecie miejsce za Włochem Gandime, zostawiając za sobą Włocha Ragno (przegrał on z Pancec), Austriaka Eitingera (czwarty w finale floretu), mistrza Niemiec Thompsona, mistrza Holandii Haegenssa. Wyeliminowani zostali Niemiec Halberstadt i Holender Doornman.

W drugiej grupie świetnie się bawił Laskowski, zajmując z 4 zwycięstwami czwarte miejsce, za Marzini (Włochy), Huffmannem (Ameryka) i Heinem (Niemcy). Za Laskowskim zajęli miejsca Holender Driebergen, zwycięzca floretu Włoch Pignotti i Niemiec Moos. Lubicz-Nycz (2 zwycięstwa) został wyeliminowany; zostawił jednak za sobą Francuza Tournera.

W turnieju pań zwyciężyła po walce mistrzyni olimpiady Helena Mayer, druga była Niemka Oelkers, trzecia Minick (Dania).

Walne zgromadzenie Pomorskiego Okr. Zw. Hokeju na lodzie, przy udziale delegatów siedmiu klubów (T. K. S. Szek. Podch. Art. W. K. S. Gryz z Torunia, Polonii B. T. W. z Bydgoszczy, Sokola z Grudziądza i Pomorzanki z Wąbrzeźna) odbyło się dn. 8 grudnia. Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: prezes — p. Szczerbowski, wiceprezes — p. Jankowski, sekretarz — p. Piotrowski, skarbnik — p. Sokulski, kapitan związkowy — p. Stogowski.

Związek pomorski jednoczy 7 klubów, z tego 2 A-klasowe i 5 B-klasowych i 70 graczy zgłoszonych do zwaloku. W ub. sezonie kluby te rozegrały 40 spotkań. Torów było 5, z tego 2 w Toruniu.

Bydgoszcz. Polonia — Astoria 6:0. Mecz o mistrzostwo Bydgoszczy. Polonia dobrze dysponowana. Bramki strzelił Ziolkowski (3), Michalski, Jochimowski i Borysiak. Sędziował p. Drabikowski.

Turniej koszykówki o mistrzostwo przyniósł wyniki następujące: Szkoła ofic. 1 — Astoria 40:9, Sokół 1 — Szk. Wydz. 33:16, Polonia 1 — (Gimn. Hm.) w. o. Sokół 5 — Narzód 33:24; Polonia (młod.) — Szk. ofic. 11 34:14. Sekcja młotekowa (Gimn.) zakochała swój sezon zwycięzcy z Górnika do Sopot. Kilkunastu młotekowców maszynami udekorowanymi kwieciami i biało-czerwonymi chorągiewkami przebiegało ulicami miasta, wzbudzając wielkie zainteresowanie.

Pływacy w basenach zimowych

Zawody w Krakowie i Katowicach

Międzynarodowe zawody pływackie odbyły się w niedzielę w Katowicach w basenie długości 141 pól m. z udziałem klubów niemieckich z kordonu. W meczach piłki wodnej Gliwice 1900 Biła Makabi Kraków 17:9 (10:0), a E. K. S. — Skra 14:1 (7:1). Wyniki zawodów: sztafeta 10 x 25 m.: 1) Gliwice 1900 2:49.2, 2) EKS 27 m. nawznak: 1) Karłowicz (EKS) 1:9, 2) Sokół (Gliwice) 87 m. klas.: 1) Schamber (Zabrze) 1:08.1, 2) Klapinek (Skra). Sztafeta pań 4 x 58 m.: 1) Makabi (Kraków) 3:35.6, 2) Skra. Sztafeta klas. 3 x 87 m.: 1) EKS 3:54, 2) Siemianowice. Bieg 87 m. st. dow.: 1) Muszol (Gliwice) 57.2, 2) Hator (Skra). Nurkowanie 1) Karłowicz (EKS).

Pierwsze zawody zimowe w tym roku, urządzone przez K. S. Cracovię, wypadły nadspodziewanie dobrze i mimo krótkiego treningu, wyniki osiągnięto do doskonałości, szczególnie w biegach do wolnych.

Rewelacja zawodów był 17-letni Ruppert z Cracovii, bijący niespodziewanie na setkę Bohra z Pogoni w czasie 1:13.2. Na 200 m. st. dow. miał Ruppert 2:45.6, co kwalifikuje go na trzecie zawodnika w Polsce.

Częstochowa. Miejski Komitet W. P. i P. W. przystąpił do zorganizowania kursów wych. fiz. na okres zimowy, chcąc w ten sposób przyciągnąć do pomocy. Kursy te miały obłąć kształt gimnastyki, zaprawę dla lekkoatletów, boks i gier sportowych; zapisano się na nie około 100 uczeszk.

Zagłębiana (Dabr. Gór.) spada ostatecznie z kl. B do kl. C, wobec niezawieszenia się na zawody eliminacyjne z Sarnata.

Walne zgromadzenie Kiel. Z. O. P. N. odbędzie się 20 stycznia 1930 r. Będzie to pierwsze normalne zebranie, zwolane przez instytut zarząd, z dwóch bowiem dotychczasowych jedno było konstytucyjne, a drugie zwołania komisja 3-ch z powodu rozwiązania zarządu okręgu przez P. Z. P. N.

Podokręg w Radomiu, będący dotąd „enfant terrible” z którym nie mogły sobie poradzić ani W. O. Z. P. N., ani Lub. Z. O. P. N., doszedł wreszcie do porozumienia z zarządem Kiel. Z. O. P. N. Zawiedzione to należy w znacznej mierze obecnemu przewodniczącemu podokręgu, p. Wojciechowskiemu.

Kiel. przychodzący zwolna do formy, nobilit sztafeta juniorów Cracovii 4x100 w czasie 5:57, uzyskując międzyzjazd na 200 m. 2:48. Młody, bo 16-letni Zakrzewski na setkę nawznak zdobywa pierwszą klasę w czasie 1:33, a płynąc czystym ciałem, wysuwa się na drugie miejsce w Polsce po Karłowiczu z C. K. S.-u.

Stosunkowo słabo wypadł start pań, z których debiutowały z powodzeniem Angielówna i Reichardówna.

Członkowie wykazali poprawę w stylu. Brakło na starcie mistrzyni Polski Nowakówny i Laskowskiej.

W konkursie skoków popisywały, wykonalni Sienkowski i Skwarczyński wale trzasków skoków Gauerbachy półtora salta i t. p.

Poprawa wyników, oraz dość duża grupa nowych sił, pozwalają wierzyć, że światła przyszłości sekcji pływackiej Cracovii. Zawody zeromowały około 150 osób. Program 12 konkurencji ukończony został w godzinie 20 min.

Wyniki szczegółowe: 100 m. seniorów 1 kl. — 1) Ruppert (Crac.) 1:13.2, 2) Boher 1:17.4, 3) Kowalski o 2 metry w tyle; 100 m. st. dow. chłopcy do 18 lat — 1) Krakowiak (Crac.) 1:27, 2) Meghecz, 3) Stypński; 100 m. nawznak 1) Zakrzewski 1:33, 50 m. st. dow. chłopcy do 14 lat — 1) Piątek 0:40; 50 m. st. dow. pań — 1) Sienkowska 32.8, 2) Nejberg 33.3, 3) Kowalski 34; 200 m. st. klas. pań — 1) Pauli (Crac.) 3:25.4; 3 x 25 m. st. dow. pań — 1) Crac. 1:19.2; 100 m. seniorów II kl. st. dow. — 1) Nejberg (Crac.) 1:23; 100 m. st. klas. 16 lat — Lukiewicz 1:53.6; 50 m. st. dow. pań — Sędziński 49.4; 200 m. st. dow. — Ruppert (Cr.) 2:45 — czas lepszy od rekordu okręgowego o 8 sek. — międzyzjazd na 100 m. 1:16.

P. Karolina Lubicińska — artystka scen krakowskich i łódzkiej, obecnie przebywająca stale w Warszawie — będąca świetną pływaczką, zaskiła jedną z tutejszych sekcji pływackich. P. Lubicińska prócz pływania uprawia także tenis oraz narciarstwo.

WENERY CZNE

skórne i niemoc. elektroliczenie

Dr. M. ALTFELD

8 — II r. 3 — 9 W. HOZA 50

(przy Marszałkowskiej)

Niezamierzonym ceny lecznicowe

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANYE SUKCESY

ARAGO

ST. GÓRSKIEGO

ODCISKI

MYDŁO DO GOLENI

TYLKO ST. GÓRSKIEGO

POT

NOG. RAK. PACH

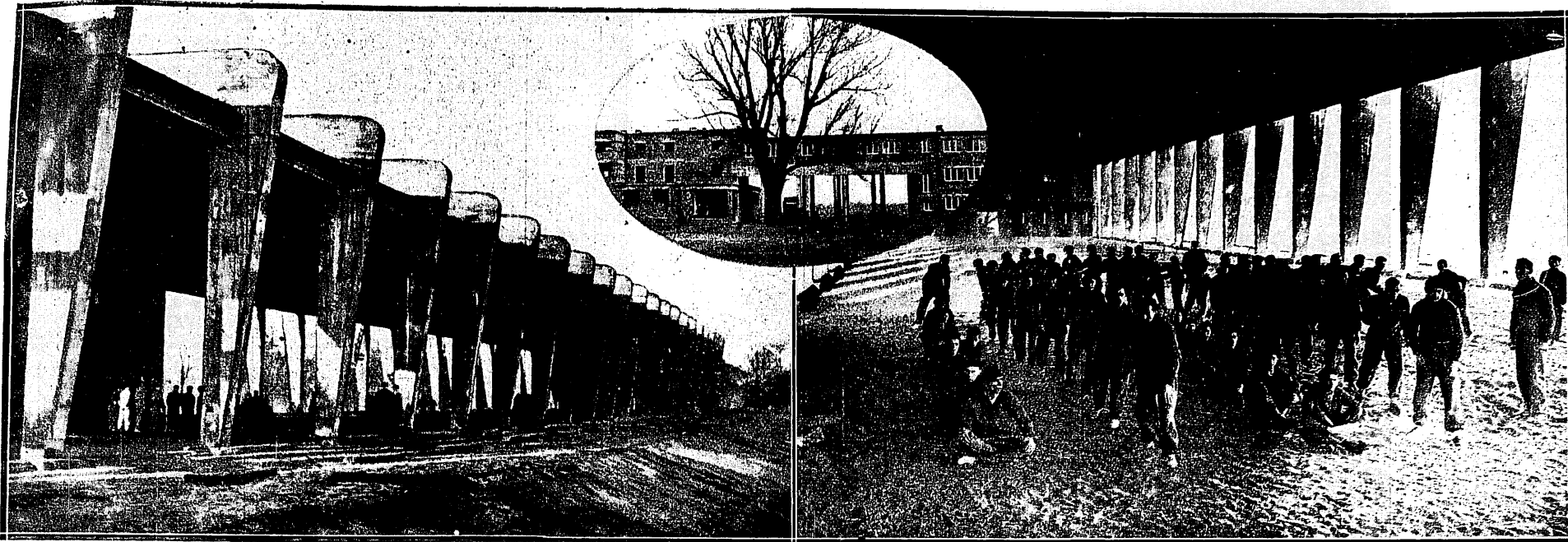
PO 4 UŻYCIU USUWA

EKSİKANS

ST. GÓRSKIEGO

Polski uniwersytet kultury fizycznej

Wizyta w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach



CHŁUBA CENTRALNEGO INSTYTUTU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Olbrymia hala kryta długości 130 mtr.: na lewo widok z zewnątrz, od strony boisk; na prawo wnętrze hali podczas ćwiczeń gier sportowych, pod kierownictwem por. Barana (pierwszy od prawej). W środku portal główny gmachu C. I. W. F.

W listopadzie cicho i bez rozgłosu, zaszedł w życie sportowy fakt niezmiernie doniosłego znaczenia. Budujący się od dwóch lat Centralny Instytut Wychowania Fizycznego otworzył podwoje, wchłaniając w swe mury dwie instytucje wychowujące dotąd w Polsce nauczycieli sportu: Centralną Wojskową Szkołę Gimnastyki i Sportu w Poznaniu, oraz Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego, ulający się od paru lat po różnych prowizorycznych lokalach w Warszawie.

Wiemy w jakich warunkach pracowały dotąd te dwie instytucje i wiemy, jak niezmiernie zasługi położyły na polu wychowania fizycznego. One to dostarczyły Polsce pierwszych kadr rodzimych instruktorów, wychowanych według najbardziej nowoczesnych zachodnio-europejskich zasad. Warunki, w których pobierali uczniowie nauki były jednak bardzo dalekie od europejskich.

I oto otworzył swe bramy gmach, który po wykończeniu będzie ostatnim słowem techniki i doświadczenia i byłby niemi nawet w najbardziej uspołecznionym społeczeństwie.

Gmach ten zbudowany jest z tym rozмахem, jaki cechuje rozwój sportu polskiego i zrozumienie Państwa dla spraw wychowania fizycznego.

Rozmach gmachu uderza na każdym kroku. Czerpiemy tu powietrze rozszerzoną płucami. Czy to we wspaniałej perspektywie, która otwiera się przed oczami z przed bramyjazdowej, czy na obszernym dziedzińcu głównego kompleksu budynków, czy za portalem gmachu centralnego, za którym rozciąga się ogromna, wolna przestrzeń pól i lasów bielanieckich; czy wreszcie w gościnności i uprzejmości, wszechwiedzącego adjutanta Instytutu — por. Assej.

Stworzono rzecz wspaniałą; o

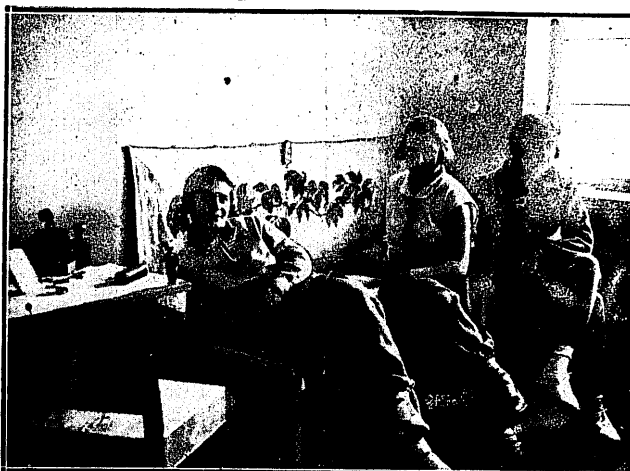
parę kilometrów od Warszawy tuż przy samej szosie na 85 hektarach parku, w pobliżu lasu, wśród pól, wzniesiono olbrzymie półkole trzypiętrowego budynku o rozpiętości ramion ok. 150 mtr. Szereg gmachów pomocniczych, jak ogromny, prosty w liniach internat pań, oraz domy mieszkalne, zamyka kompleks zabudowań C. I. W. F.

Gmach główny mieści w sobie wszystko, co służyć może do idealnego wykształcenia nauczyciela sportu. Olbrzymi, estetyczny i wzorowo urządzony internat dla pań, wspaniała pływalnia kryta, trzy sale gimnastyczne, z tych jedna wielka reprezentacyjna, dwie sale wykładowe, obszerne laboratoria dla fizjologii i badań sportowych, izba chorych i kancelaria. Bezpośrednie połączenie z tym budynkiem prowadzi do ostatniego cudu techniki, niesamowitej, olbrzymiej hali krytej, opartej na szeregu potężnych ramion żelbetonowych. Ma ona 130 mtr. (!) długości, 25 mtr. szerokości. Z czasem będzie oszklona i ogrzewana, a podłoga z żużlu pozwoli wówczas z zimy zrobić lato, stworzy idealne boisko do wszelkich ćwiczeń w czasie największych mrozów.

U stóp wspaniałej hali rozciągają się dwa idealnie równe boiska sportowe. Nieskazitelną ich zielenią, opasana czarną wstęgą świetnej bieżni żużlowej (o długości 400, względnie 500 mtr.) pieści oko sportowca.

Lecz to nie wszystko; mamy tu jeszcze 5 boisk ćwiczebnych dla gier, arenę dla ćwiczeń rytmoplastycznych dla pań, wiele placów, trawników, olbrzymią, 600 mtr. aleję spacerową.

Pawilon żeński stoi w pewnym oddaleniu od gmachu głównego i jest najbardziej może wykończony. Mieści się w nim sala gimnastyczna, jadalnia i internat. Pań mieszkają po dwie, w małych, ślicznie i praktycznie urządzonych pokojach, z ciepłą i zimną wodą bieżącą. Tej wy-



ODPOCZYNEK PO PRACY

w pokoju mieszkalnym Internatu żeńskiego C. I. W. F.

gody pozbawieni są niestety, studenci, gdyż budżet nie pozwolił na tak kosztowną instalację. Poza tym jednak mieszkania studentów nie różnią się niczem od mieszkań pań.

Takby się przedstawiał kompleks zabudowań i urządzeń technicznych szkoły. Dla uzmysłowienia ogromu gmachu głównego warto jeszcze dodać, że dziedziniec między jego skrzydłami, prawie kwadratowy, mierzy z górą 100 mtr.

Dziś jeszcze nie wszystko jest wykończono. Gmachy świecą czerwoną, surową cegłą, nie są jeszcze tynkowane, szosy i drogi są dopiero betonowane, na

podwórzach i pod murami wala się jeszcze deski, cegły, worki cementu i kadzie wapna. Pływalnia ma tylko zewnętrzne mury, co prawda imponujące, basen nie jest nawet rozpoczęty. Sale gimnastyczne nie są jeszcze urządzone, czekają na wzorową instalację, która ma nadejść w styczniu ze słynnego instytutu mjr. Tullina w Lund (Szwecja), laboratoria i audytoria są prowizoryczne. Ale jest to prowizorium, które za rok najdalej się skończy, prowizorium, którego mogłoby nam zresztą pozazdrościć wiele państw na świecie.

Dziś studuje w Instytucie 64 pań, 55 pań i 44 oficerów

rocznego kursu oficerskiego. W roku przyszłym wstąpią nowi adepci, znów 120 pań i pań. Instytut będzie już na nich czekał zupełnie wykończony.

Jedną jeszcze rzecz pięci w C. I. W. F. oko sportowca. Na terenie Instytutu nie widzi się ludzi w ubraniach. Wszyscy: studentki, studenci czy wykładowcy chodzą w luźnych welnionych (niebieskich) spodniach i kurtkach, jakich używa się do treningu lekkoatletycznego; w kostiumach tych ćwiczą gry i wszelkie sporty, w kostiumach tych jedzą. Trzy czwarte dnia studenci oddychają wiejskim niemal powietrzem, pełną, nieskrapowaną pierś. Czy to nie żywa dewiza tej uczelni, która ma uczyć, zdrowia całe pokolenie Polaków.

Wstają wszyscy codziennie o godz. 7 rano. O 7.30 śniadanie. Posilne, podług przepisu lekarza. Dużo witamin, łatwostrawne potrawy. Potem do 10.45 ćwiczenia i wykłady. Drugie śniadanie o godz. 11 (mięso lub jakaś mleczna zupa) i znów (od 12.15) praca do 3 po poł. Obiad (godz. 15.15) zamyka dzień nauki. Potem zupełna swoboda. Kolacja o godz. 18. Jedyną niewygodą jest trudna komunikacja z miastem (wszyscy uczniowie mieszkają naturalnie w Instytucie). Ale w niedługim czasie zostaną zaprowadzone połączenia autobusowe.

A teraz trochę o programie C. I. W. F.

Jak już mówiliśmy w tej chwili otwarty jest pierwszy kurs. 20 grudnia kończy się trzeci. 3 stycznia nastąpi wyjazd na kurs narciarski do Krynicy z całym personelem szkoły. Kurs trwać będzie do 30 stycznia. Drugi trzimestr kończy się na Wielkanoc, trzeci w lipcu. W drugim i ostatnim roku studiów podział będzie mniej więcej taki sam.

Program dwuletnich studiów przewiduje przedmioty następujące: anatomia, mechanika ru-

chu, antropologia, fizyka, chemia, fizjologia, krajoznawstwo, higiena, gimnastyka, masaż leczniczy i sportowy, cały szereg przedmiotów teoretycznych i praktycznych, dotyczących sportu i wychowania fizycznego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Proponowana jest nadto jeszcze katedra silników spalinywych i sportów motorowych.

Podajemy tu naturalnie tylko ogólny szkic przedmiotów wykładanych.

Wykłady prowadzą w chwili obecnej docent dr. Wojciechowski, kpt. Cyga, kpt. Szydłowski, dr. Pawelek, plk. Osmólski. Ćwiczenia — cały sztab oficerów i podoficerów, wychowanków b. C. W. S. G. i S. w Poznaniu. Do niektórych przedmiotów sprawozdane zostaną specjalne siły ze szkoły mir, Tullina w Szwecji (np. pani Wrede).

Kierownikiem ćwiczeń jest kpt. Szuszkiewicz; kurs oficerski prowadzi kpt. Dobrowolski, kurs męski — kpt. Mierzejewski, obowiązkowy kierowniczką pań pełni panna Chrupczalska. Jak wiadomo, nazwiska głośne w całej Polsce z występów i sukcesów na arenach sportowych.

Z inowacją higieniczną w Instytucie należy wymienić ogrzewanie sal ciepłym powietrzem (a nie kaloryferami) przed rozpoczęciem ćwiczeń, które odbywają się przy otwartych oknach.

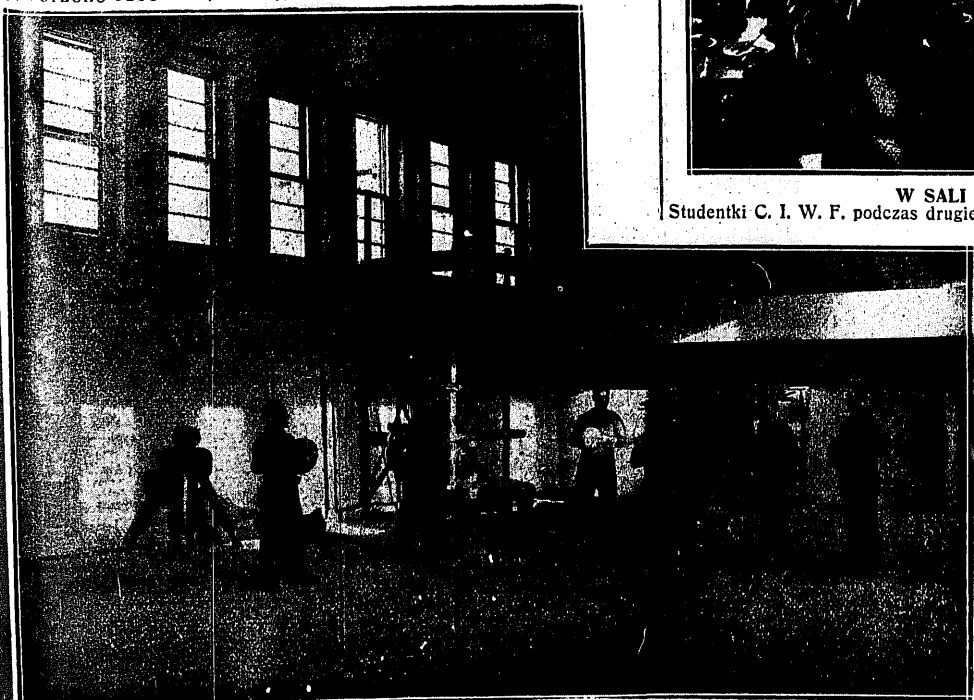
Oto krótki szkic tej imponującej kuzni zdrowia i teźyzny, jaką jest C. I. W. F. Nie mówimy wcale, że jest on już teraz idealnym. Wiele rzeczy nie jest jeszcze wykończono, wiele błędów wyjdzie napewno jeszcze na jaw. Lecz co to wszystko znaczy wobec ogromu prac dokonanych.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach jest najpiękniejszym pomnikiem stosunku i zrozumienia państwa dla spraw wychowania fizycznego i sportu w Polsce, jest pomnikiem niezniszczalnym.



W SALI JADALNEJ

Studentki C. I. W. F. podczas drugiego śniadania w kostiumach ćwiczebnych.



NA SALI GIMNASTYCZNEJ

Jedna z trzech sal C. I. W. F. podczas ćwiczeń bokserkich podoficerów-instruktorów. Drugi od prawej Sztaum.



LEKCYJA SZERMIERKI

Kurs oficerski ćwiczy na olbrzymim podwórzu gmachu głównego C. I. W. F. Z tyłu wieża ciśnień i mury pływalni.

WŁODZIMIERZ KRYGIER

Tajemnice hokeju lodowego

Ekwipunek i przybory do gry

W dalszym ciągu wskazówek udzielonych w poprz. numerze przez p. W. Krygiera gracz polskiej reprezentacji hokejowej, dziś drukujemy rady dotyczące się ekwipunku niezbędnego w tej wspaniałej grze zespołowej.

OCHRANIACZE

W czasie gry zawodnik jest narażony nie tylko na upadek, lub ostre zetknięcie się z przeciwnikiem, lecz również na uderzenie (nieumyślnie) kitem, a w szczególności na uderzenie krążkiem, które zazwyczaj bywa bardzo bolesne, gdy ciało nie jest dostatecznie ochronione.

To też dobrze wykwapowany hokeista przypomina obecnie średnio-wiecznego rycerza, zakutego od stóp do głowy, z tą tylko różnicą, że pan-

cerz jego składa się nie ze stali i żelaza, a przeważnie z wójłoku, trzciny, włóczni, filtry oraz skóry. Paucerz ten, dobrze dopasowany i ukryty pod kostiumem, nie wywołuje się zbytnio, jest względnie lekki, a jednocześnie broni skutecznie zawodnika przed bolesnymi wypadkami.

Najważniejsze są ochraniacze na głowę i kolana — połączone w jedno. Bardzo łatwo zrobić je można własnoręcznie. W tym celu trzeba wykroić odpowiednio długi i szeroki pas z grubego i sztywnego wójłoku, zaokrąglić go na góry, któryby sięgał od bicia aż po za kolano i zakrywał skutecznie przednią część nogi. W miejscu odpowiadającym położeniu głowy przyszyć trzeba wójłokiem naciągając, a pozatem taśmami, względnie gumki do

przymocowywania ochraniacza nogi. Zrobiony w powyższy sposób ochraniacz w niezmienionym kupieniu, a jest znacznie tańszy. W odpowiedni sposób wycięty wójłok można również łatwo spretować naoliejniami — szczególnie potrzebne w czasie gry, gdyż łokie najczęście ulegają potłuczeniom przy upadku.

Ochraniacze na uda zwykle wstawiane były w spodnie — składają się one z blaszek fibrowych, względnie trzcinowych patyków. Z powodzeniem można wszędzie znaleźć naciągając piłkarski który doskonale ochraniać będzie udo od uderzeń krążkiem.

Biodra, szczególnie często narażone przy upadku, chronione są zapożyczając, odpowiednio wyszyte w spodnie. Znacznie lepszy jest jednak grubo wójłok, wycięty w dwóch kawałkach, odpowiednio wykrojonych i podziorkowanych (dla zmniejszenia wagi) oraz zawieszonych na pasie.

Pozatem wymienić trzeba naramienniki, nakładane przez głowę i chroniące ramiona i obojczyki. Zrobione są one z wójłoku. W powszechnym użyciu są one jedynie w Kanadzie, co jest zrozumiałe, ze względu na wysokie bandy, przy jakich tam grają i związane z tem niebezpieczeństwo dla ramion i obojczyków.

W Europie używają je rzadziej i to przeważnie obroncy (nie mówiąc oczywiście o bramkarzu, który ma zupełnie odrobny strój) dla skutecznego powstrzymania ciałem i rempowania nieprzyjaciela.

Dla ochrony międzykroczka istnieją specjalne muszle metalowe, obłożone po brzechach skórą — nie cieszą się jednak one powodzeniem wśród graczy i zastępowane bywają zwykłymi podszewkami w połączeniu z wkładkami fibrowymi, które wstawiane są w spodnie.

REKAWICE

Jest to jedna z ważniejszych części ekwipunku hokeisty — bez nich gracz

może być łatwo narażony na kalectwo, a pozatem pozbawiony jest poczucia bezpieczeństwa, co ujemnie wpływa na odwagę jego i skuteczność w operowaniu kijem hokejowym. Dobierając rekawice, trzeba pamiętać, by wewnętrzna strona skórki (od dłoni) była odpowiednio cienka i elastyczna.

OCHRANIACZE I STROJ BRAMKARZA

Z uwagi na zadania i rolę bramkarza, strój znacznie różni się od opisanych powyżej. A więc specjalne lyżwy z waskimi szparami pod podeszwą, nie przepuszczającymi krążka, ochraniacze na stopy, specjalnie grube ochraniacze na głowę kolana i czesłowo uda i mające przepiślowe wymiary, szerokie płytki fibrowe i poduszeczki względnie wójłowe, wyszyte w spodnie na uda, oraz w międzykroczu, specjalnie grube wywłokowane naramienniki, wójłokowe naciągające odpowiednio z obu stron wywłokowane. Tak wykwapowany bramkarz może śmiało bronić jak najsłabszych strzelców przeciwnika. Pamiętaj tylko, że przy ochraniaczach skutecznie ciału bramkarza, ochraniacze nie tamowały mu jednocześnie swobody ruchów, gdyż niedługo roku bieżącego. Niestety na poniższej liście niema nazwisk Polaków. W najbliższej jeszcze naszej konkurencji — w skoku wdał — Sikorski i Nowak znaleźli się na dwudziestym miejscu. W innych punktach moglibyśmy rościć sobie pretensje do miejsca trzydziestego. Świadczy to wprawdzie o olbrzymim postępie jaki zrobiła lekka atletyka światowa; w takiej sytuacji skok czteremsetowy kwalifikuje do zajęcia... miejsca osiemnastego.

Oto lista najlepszych skoczków w r. 1929. Skok wdał: 1) Hill (U. S. A.) 764, 2) Dyer (U. S. A.) 757, 3) Nambu (Japonia) 755, 4) Hallberg (Szwecja) 753, 5) Balogh (Węgry) 753, 6) Portnirtz (U. S. A.) 752, 7) Gordon (U. S. A.) 752, 8) Kuchermann (Niemcy) 750, 9) Sandberg (Szwecja) 746, 10) Svensen (Szw.) 743, 11) Topeles (Finlandia) 742, 12) Tommasi (Włochy) 741, 13) Martin (U. S. A.) 738, 14) Sterz (N.) 734, 15) Brown (Kanada) 733, 16) de Beer (Holandia) 731. Jak widzimy przewaga U. S. A. w stosunku do lat ubiegłych zmalała. Niemcy również wyszli niezbyt zadowoleni. Nadszedłoby dobrze sytuowani są Szwedzi, Japończycy i Węgrzy.

Skok w wyż: 1) La Salette (U. S. A.) 199, 2) Coggeshall (U. S. A.) 199, 3) King (U. S. A.) 196, 4) Kimura (Japonia) 195, 5) Marty (U. S. A.) 194, 6) Hedge (U. S. A.) 193, 7) Turner (Anglia) 193, 8) Kesimarky (Węgry) 193, 9) Meintosh (U. S. A.) 192, 10) Torrice (Filipiny) 192, 6 Amerykan wśród dziesięciu najlepszych to spór, przyzwyczajaliśmy się jednak do większej przewagi.

Skok o tyczce: 1) Edmonds (U. S. A.) 431, 2) Sturdy (U. S. A.) 427, 3) Williams (U. S. A.) 426, 4) Pickard (U. S. A.) 421, 5) Warner (U. S. A.) 419, 6) Canty (U. S. A.) 415, 7) Dermott (U. S. A.) 414, 8) Pend (U. S. A.) 411, 9) Celyer (U. S. A.) 411, 10) Niczida (Japonia) 410. Potem znowu pięciu Amerykan i wreszcie pierwszy Europejczyk Wegener (N.) i Lindreth (Fin.) 412 i 400. Przewaga Yankeesów jest mizerna. Warto było spróbować Hoffa do Ameryki. Nauczyl on skakać Yankeesów. Ale mistrz, trzeba przyznać to, i teraz jeszcze byłby na tej liście drugi, gdyby nie był zawodowcem.

— Może nam Pan teraz opowie, co Pan sądzi o naszym mistrzu.

— Petkiewicz cenie bardzo wysoko. Ma on ładny, długi krok, kolosalną ambicję, nie jest jednak dostatecznie wytrzymały na finiszu. Zwycięstwo nad nim przyszło mi trudno i sprawiło mi największą radość, jakiej kiedykolwiek zaznałem w sporcie. Chciałbym bardzo spotkać się z nim w roku przyszłym. W walce, jakaby się wywiązała o osiągnięciu z pewnością czas poniżej 15 minut, co chwilowo jest moim najbliższym celem. Petkiewicz w Ameryce o ile nie będzie przemęczony startami, osiągnie niejeden znaczny sukces.

— A jakie Pan ma zamiary na nadchodzący rok 1930?

— Prowadzone są już pertraktacje o cały szereg startów poza granicami Czechosłowacji. bowiem chwilowo w kraju niema dla mnie odpowiedniej konkurencji. Przedwzrostkiem chciałbym bardzo startować w Anglii, Francji, no i naturalnie w Polsce — kończy z uśmiechem mój sympatyczny rozmówca

J. Ukr.

W barwach mor. Slavii zdobywam oba długodystansowe mistrzostwa Czechosłowacji, ustanawiając przytem rekordy 15:24 i 33:14. Odnoszę nadto cały szereg zwycięstw międzynarodowych, przegrywając raz tylko na meczu między państwowym z Polską do Kusocińskiego. Byłem wówczas chory na ischias.

W roku bieżącym startowałem 16 razy i tyleż raz zwyciężam.

Na boiskach Pragi

Kłeska Niemców i Słowaków

Praga, w grudniu.

Chiński mur — w postaci bojkotu środkowo-europejskich zawodowców — jakim otoczyli piłkarzy z Rzeszy w obawie o ich samobójstwo, równa się prawie — samobójstwu. Jeśli przed kilku tygodniami elita niemieckiego futbolu, reprezentujący team i t. d. Niemiec, zmierzdżony został wprost w Budapeszcie 1:7 i jeśli podobny los spotkał wkrótce reprezentację Berlina, na którą wystarczył w zupełności drugi garnitur Wiednia, to w połączeniu z katastrofalną niedzielą kłeską popularnych berlińskich „fijtków” w Pradze, jest to już dowód aż nadto przekonujący i lekcia zbyt bolesna. Ostatnia ofiara tego systemu, popularna Tennis Borussia, skapitulowała przed Slavia na całej linii, ulegając bez słowa protestu 1:8.

Tak więc zdaje się, że przecięt będnie prawdą twierdzenie, z którym się swego czasu — nie pamiętam już gdzie — spotkałem, że Niemcy nie mają po prostu talentu piłkarskiego i dlatego nie mogą dotrzymać kroku innym narodom.

Jest naprawdę sztuką napisać coś o zespole gości. Słynna Tennis Borussia, przypominająca starą, wysłużoną maszynę, która chwilałi beznadziejnie przypatrywać się musiała, jak Slavia, trzymając się po części wytrwanych niemieckiego Bundu, demonstrowała taki „Lehrspiel”, że żaden Niemiec lepszy nie mógłby sobie życzyć.

Tem większą więc zagadką pozostaje...

Przez główną salę kawiarni akademickiej w Brnie, lokalu klubu bawoego morawskiej Slavii, przechodził jakiś postać, dobrze mi znajoma. Przez chwilę przyglądał się jej i poznaje. To Kostia, dwukrotny pogromca Petkiewicza. Po chwili siedzi już przy naszym stoliku i opowiada o sobie i swojej karierze sportowej.

— Urodziłem się w Koszycach w r. 1903. Sport uprawiam od r. 1922. Początkowo piłkę nożną, kolarstwo, boks i głównie zapasnictwo. W r. 1923 będąc członkiem A. C. Koszyce, zdobyłem mistrzostwo Czechosłowacji w wadze lekkiej w walce grecko-rzymskiej. W tym też roku stałem po raz pierwszy do biegu na dystansie 3 km. w Koszycach, który zupełnie bez treningu wygrywałem. W następną niedzielę zostaje wysłany do Preszowa na zawody i zupełnie niespodziewanie zdobywam mistrzostwo Słowacji na 5 km. w czasie 16:42. W kilka miesięcy przenoszę się do Pragi, gdzie wstępuję do Sparty. Tam rozpocynam pod okiem Drozda, Vohralika i Nedobitego racjonalny trening długodystansowca, który w rezultacie przynosi mi w mistrzostwie Czechosłowacji dwa drugie miejsca na 5 i 10 km. za Nedobitem. W roku następnym startuję b. mało, zdobywam tylko mistrzostwo w biegu na 10 km. w słabym zresztą czasie 34:14.

W roku 1925 odnoszę pierwsze międzynarodowe zwycięstwo na

Kostia o Petkiewiczu

Wywiad „Przeglądu Sportowego” z czechosłowackim mistrzem bieżni

Brno, w grudniu.

Przez główną salę kawiarni akademickiej w Brnie, lokalu klubu bawoego morawskiej Slavii, przechodził jakiś postać, dobrze mi znajoma. Przez chwilę przyglądał się jej i poznaje. To Kostia, dwukrotny pogromca Petkiewicza. Po chwili siedzi już przy naszym stoliku i opowiada o sobie i swojej karierze sportowej.

— Urodziłem się w Koszycach w r. 1903. Sport uprawiam od r. 1922. Początkowo piłkę nożną, kolarstwo, boks i głównie zapasnictwo. W r. 1923 będąc członkiem A. C. Koszyce, zdobyłem mistrzostwo Czechosłowacji w wadze lekkiej w walce grecko-rzymskiej. W tym też roku stałem po raz pierwszy do biegu na dystansie 3 km. w Koszycach, który zupełnie bez treningu wygrywałem. W następną niedzielę zostaje wysłany do Preszowa na zawody i zupełnie niespodziewanie zdobywam mistrzostwo Słowacji na 5 km. w czasie 16:42. W kilka miesięcy przenoszę się do Pragi, gdzie wstępuję do Sparty. Tam rozpocynam pod okiem Drozda, Vohralika i Nedobitego racjonalny trening długodystansowca, który w rezultacie przynosi mi w mistrzostwie Czechosłowacji dwa drugie miejsca na 5 i 10 km. za Nedobitem. W roku następnym startuję b. mało, zdobywam tylko mistrzostwo w biegu na 10 km. w słabym zresztą czasie 34:14.

W roku 1925 odnoszę pierwsze międzynarodowe zwycięstwo na

meczu z Włochami na 5 km. w czasie 15:56. W roku następnym służę w wojsku, co odbija się fatalnie na moich wynikach. Po ukończeniu służby zaczynam znowu intensywnie trenować, przeważnie dystanse długie, od 10 km. wyżej i wygrywałem bieg Praga — Rostok na dyst. 20 km. od stuprocentowego faworyta Brunera z Lipska. W roku 1928-m przenoszę się do Brna i

w barwach mor. Slavii zdobywam oba długodystansowe mistrzostwa Czechosłowacji, ustanawiając przytem rekordy 15:24 i 33:14. Odnoszę nadto cały szereg zwycięstw międzynarodowych, przegrywając raz tylko na meczu między państwowym z Polską do Kusocińskiego. Byłem wówczas chory na ischias.

W roku bieżącym startowałem 16 razy i tyleż raz zwyciężam.

— Może nam Pan teraz opowie, co Pan sądzi o naszym mistrzu.

— Petkiewicz cenie bardzo wysoko. Ma on ładny, długi krok, kolosalną ambicję, nie jest jednak dostatecznie wytrzymały na finiszu. Zwycięstwo nad nim przyszło mi trudno i sprawiło mi największą radość, jakiej kiedykolwiek zaznałem w sporcie. Chciałbym bardzo spotkać się z nim w roku przyszłym. W walce, jakaby się wywiązała o osiągnięciu z pewnością czas poniżej 15 minut, co chwilowo jest moim najbliższym celem. Petkiewicz w Ameryce o ile nie będzie przemęczony startami, osiągnie niejeden znaczny sukces.

— A jakie Pan ma zamiary na nadchodzący rok 1930?

— Prowadzone są już pertraktacje o cały szereg startów poza granicami Czechosłowacji. bowiem chwilowo w kraju niema dla mnie odpowiedniej konkurencji. Przedwzrostkiem chciałbym bardzo startować w Anglii, Francji, no i naturalnie w Polsce — kończy z uśmiechem mój sympatyczny rozmówca

J. Ukr.

Gevaert

**PAPIERY
BŁONY
PŁYTY
CHEMIKAŁA
Gevaert'a**

tworzą doskonałą całość,
niezbędną dla każdego amatora
Do nabycia w składach
przyborów fotograficznych

Kursy narciarskie

Stale kursy narciarskie zorganizowane zostają staraniem Lwowskiego Okr. Zw. Narciarskiego. Pomyślane one są w ten sposób, że codziennie na pewnym określonym miejscu urzędować będą instruktorzy, którzy zgłaszającym się udzielać będą rad i wskazówek. Ma to być dobra strona, że umożliwiła uczestnikom zapoznanie się z narciarstwem bez wchodzenia w kolizję z codziennymi zajęciami.

Kurs narciarski w Zakopanem pod kier. kpt. związkowego, p. St. Fächer — organizuje AZS Kraków w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Suche kursy narciarskie uruchomił Śląski Klub Narciarski dla swoich członków oraz innych klubów sportowych. Instruktor kursów jest wiceprezes S. K. N. dr. Kazimierz Żalusk. niestrudzony propagator narciarstwa na Śląsku.

Państw. Gimnazjum w Katowicach zorganizowało suchy kurs narciarski dla młodzieży szkolnej. Kierownikiem kursu jest p. Kisielicki.

Wydział Ośw. Publ. przy Województwie Śląskim organizuje w Wiśle w okresie wakacji świątecznych kursy narciarskie dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Ilość uczestników przewidziano na 50 osób, pierwszeństwo będą mieli kandydaci z miejscowości, które posiadają tereny narciarskie.

K. S. Pogoni Katowice organizuje sekcję hokeja lodowego. Organizacja zajęć jest znany reprezentant Polski p. Kulei, przebywający stale na Śląsku.

Mistrzostwa Warszawy w hokeju lodowym rozpoczyna się prawdopodobnie w styczniu 1930 r. Rozgrywki odbędą się w dwóch klasach.

Dr. ST. MIELECH

Manewr obejścia

na boisku piłkarskim

Instruktor zorientowawszy się w brakach gracza aplikuje mu ćwiczenia, które te braki usuną. Z ćwiczeń wyrabiających wózkowanie zalecam:

1) Skakanka. Skakanie przez sznurek, wyrabia elastyczność i szybkość ruchów.

2) Podbijanie piłki w miejscu, tak, aby nie upadła na ziemię. Ćwiczyć się w podbijaniu naprzemian to jedną — to drugą nogą, następnie tylko jedną nogą. Wyrabia to elastyczność, szybkość ruchów nóg i panowanie nad piłką.

3) Bieganie po boisku z piłką. Bacz, by biegający zachował równocześnie tempo biegu i stale o jednakową odległość wypuszczał sobie piłkę. Ćwiczyć się w prowadzeniu piłki to jedną drugą nogą równocześnie. Ude-

rać piłkę bokiem nogi (wewnętrzna przedwzrostkiem), a potem zewnętrzną stroną podbicia. Wyrabia to kontrolę nad piłką i umiejętność prowadzenia.

4) Bieg z cofaniem piłki. Ćwiczyć się tylko w szybkim biegu, cofając piłkę do prawą, to lewą nogą. Jest to nieodzowne ćwiczenie do specjalnego rodzaju wózka wyżej opisanego.

5) Prowadzenie piłki zyganiem. Wyrabia to umiejętność zmieniania kierunku. Ćwiczyć się w biegu, zwiększając tempo.

6) Krzesła. Najważniejsze ze wszystkich ćwiczeń. Kilkanaście krzeseł ustawia się w linii prostej co 1½ metra. Ćwiczący się prowadzi piłkę między nimi, mijając je to z prawej, to z lewej strony. Ćwiczyć się najpierw w prowadzeniu,

a) oboma nogami wewnętrzną i zewnętrzną stroną stopy, b) cały czas jedną nogą, c) okrażając każde krzesło. W miarę postępu rozszerzać krzesła i przyspieszać tempo. Nieocenione i bodaj jedynie ćwiczenie, wyrabiające grę ciałem i zwód, doskonale wyrabia umiejętność prowadzenia piłki i kontrolę nad nią.

Ćwiczenia prowadzenia piłki między chorągiewkami lub ustawionymi w rząd graczami z pew-

nych względów nie zalecam.

7) Naukę wózka z obieganiem łukiem, grę na siłę, wchodzenie między gracza a piłkę i zderzanie objaśnić na dwóch graczach.

8) Gra z cieniem. Gracz harcuje po boisku z piłką; wyobrażając sobie, iż przeciwnik go atakuje, stosuje zwody, cofa piłkę, zastawia ją przed atakiem przeciwnika lub obiega go łukiem. Repetycja wszystkich sposobów wózkowania, wyrabia

gre ciałem i panowanie nad piłką.

9) Tuzinki. Gra uprawiana przez dawną Cracovię, polegająca na tem, iż pięciu napastników atakowało bramkarza i trzech obrońców. Grano do tuzina punktów. Punkt liczył się, gdy napastnicy strzelili bramkę, lub gdy bramkarz dotknął piłki na polu bramkowym. Napastnicy nie mogą ryzykować strza-

tu zdaleka wózkem podjeżdżali jaknajbliżej bramkarza.

Poza grę na dwie bramki jest to jedynie ćwiczeniem nauki wózka na żywym przeciwniku.

10) Sprint. Wózek sprowadza się często do biegu; ćwiczeń w sprincie (biegach krótkich) nie można zaniedbywać.

Ogólna uwaga. Przy wszystkich ćwiczeniach instruktor zwraca najpierw uwagę na dokładność wykonywania poszczególnych ćwiczeń. W miarę postępu zwiększa szybkość.

Gracza każdego należy trenować indywidualnie. Ilość i rodzaj ćwiczeń przepisywać zależnie od braków, hacząc na jego możliwości i ogólną kondycję.

Tyle o wózku w teorii.

(D. c. n.).

7,64 m., 1,99 m., 4,31 m.

Najlepsi skoczkowie w 1919 r.

Przed paroma tygodniami ogłosiliśmy listę najlepszych biegaczy świata w roku bieżącym. 10 najlepszych skoczków światowych uzupełni teraz imponujący dorobek roku bieżącego. Niestety na poniższej liście niema nazwisk Polaków. W najbliższej jeszcze naszej konkurencji — w skoku wdał — Sikorski i Nowak znaleźli się na dwudziestym miejscu. W innych punktach moglibyśmy rościć sobie pretensje do miejsca trzydziestego. Świadczy to wprawdzie o olbrzymim postępie jaki zrobiła lekka atletyka światowa; w takiej sytuacji skok czteremsetowy kwalifikuje do zajęcia... miejsca osiemnastego.

Oto lista najlepszych skoczków w r. 1929.

Skok wdał: 1) Hill (U. S. A.) 764, 2) Dyer (U. S. A.) 757, 3) Nambu (Japonia) 755, 4) Hallberg (Szwecja) 753, 5) Balogh (Węgry) 753, 6) Portnirtz (U. S. A.) 752, 7) Gordon (U. S. A.) 752, 8) Kuchermann (Niemcy) 750, 9) Sandberg (Szwecja) 746, 10) Svensen (Szw.) 743, 11) Topeles (Finlandia) 742, 12) Tommasi (Włochy) 741, 13) Martin (U. S. A.) 738, 14) Sterz (N.) 734, 15) Brown (Kanada) 733, 16) de Beer (Holandia) 731. Jak widzimy przewaga U. S. A. w stosunku do lat ubiegłych zmalała. Niemcy również wyszli niezbyt zadowoleni. Nadszedłoby dobrze sytuowani są Szwedzi, Japończycy i Węgrzy.

Skok w wyż: 1) La Salette (U. S. A.) 199, 2) Coggeshall (U. S. A.) 199, 3) King (U. S. A.) 196, 4) Kimura (Japonia) 195, 5) Marty (U. S. A.) 194, 6) Hedge (U. S. A.) 193, 7) Turner (Anglia) 193, 8) Kesimarky (Węgry) 193, 9) Meintosh (U. S. A.) 192, 10) Torrice (Filipiny) 192, 6 Amerykan wśród dziesięciu najlepszych to spór, przyzwyczajaliśmy się jednak do większej przewagi.

Skok o tyczce: 1) Edmonds (U. S. A.) 431, 2) Sturdy (U. S. A.) 427, 3) Williams (U. S. A.) 426, 4) Pickard (U. S. A.) 421, 5) Warner (U. S. A.) 419, 6) Canty (U. S. A.) 415, 7) Dermott (U. S. A.) 414, 8) Pend (U. S. A.) 411, 9) Celyer (U. S. A.) 411, 10) Niczida (Japonia) 410. Potem znowu pięciu Amerykan i wreszcie pierwszy Europejczyk Wegener (N.) i Lindreth (Fin.) 412 i 400. Przewaga Yankeesów jest mizerna. Warto było spróbować Hoffa do Ameryki. Nauczyl on skakać Yankeesów. Ale mistrz, trzeba przyznać to, i teraz jeszcze byłby na tej liście drugi, gdyby nie był zawodowcem.

— Może nam Pan teraz opowie, co Pan sądzi o naszym mistrzu.

— Petkiewicz cenie bardzo wysoko. Ma on ładny, długi krok, kolosalną ambicję, nie jest jednak dostatecznie wytrzymały na finiszu. Zwycięstwo nad nim przyszło mi trudno i sprawiło mi największą radość, jakiej kiedykolwiek zaznałem w sporcie. Chciałbym bardzo spotkać się z nim w roku przyszłym. W walce, jakaby się wywiązała o osiągnięciu z pewnością czas poniżej 15 minut, co chwilowo jest moim najbliższym celem. Petkiewicz w Ameryce o ile nie będzie przemęczony startami, osiągnie niejeden znaczny sukces.

— A jakie Pan ma zamiary na nadchodzący rok 1930?

— Prowadzone są już pertraktacje o cały szereg startów poza granicami Czechosłowacji. bowiem chwilowo w kraju niema dla mnie odpowiedniej konkurencji. Przedwzrostkiem chciałbym bardzo startować w Anglii, Francji, no i naturalnie w Polsce — kończy z uśmiechem mój sympatyczny rozmówca

J. Ukr.

W barwach mor. Slavii zdobywam oba długodystansowe mistrzostwa Czechosłowacji, ustanawiając przytem rekordy 15:24 i 33:14. Odnoszę nadto cały szereg zwycięstw międzynarodowych, przegrywając raz tylko na meczu między państwowym z Polską do Kusocińskiego. Byłem wówczas chory na ischias.

W roku bieżącym startowałem 16 razy i tyleż raz zwyciężam.

— Może nam Pan teraz opowie, co Pan sądzi o naszym mistrzu.

— Petkiewicz cenie bardzo wysoko. Ma on ładny, długi krok, kolosalną ambicję, nie jest jednak dostatecznie wytrzymały na finiszu. Zwycięstwo nad nim przyszło mi trudno i sprawiło mi największą radość, jakiej kiedykolwiek zaznałem w sporcie. Chciałbym bardzo spotkać się z nim w roku przyszłym. W walce, jakaby się wywiązała o osiągnięciu z pewnością czas poniżej 15 minut, co chwilowo jest moim najbliższym celem. Petkiewicz w Ameryce o ile nie będzie przemęczony startami, osiągnie niejeden znaczny sukces.

— A jakie Pan ma zamiary na nadchodzący rok 1930?

— Prowadzone są już pertraktacje o cały szereg startów poza granicami Czechosłowacji. bowiem chwilowo w kraju niema dla mnie odpowiedniej konkurencji. Przedwzrostkiem chciałbym bardzo startować w Anglii, Francji, no i naturalnie w Polsce — kończy z uśmiechem mój sympatyczny rozmówca

J. Ukr.

W barwach mor. Slavii zdobywam oba długodystansowe mistrzostwa Czechosłowacji, ustanawiając przytem rekordy 15:24 i 33:14. Odnoszę nadto cały szereg zwycięstw międzynarodowych, przegrywając raz tylko na meczu między państwowym z Polską do Kusocińskiego. Byłem wówczas chory na ischias.

W roku bieżącym startowałem 16 razy i tyleż raz zwyciężam.

— Może nam Pan teraz opowie, co Pan sądzi o naszym mistrzu.

— Petkiewicz cenie bardzo wysoko. Ma on ładny, długi krok, kolosalną ambicję, nie jest jednak dostatecznie wytrzymały na finiszu. Zwycięstwo nad nim przyszło mi trudno i sprawiło mi największą radość, jakiej kiedykolwiek zaznałem w sporcie. Chciałbym bardzo spotkać się z nim w roku przyszłym. W walce, jakaby się wywiązała o osiągnięciu z pewnością czas poniżej 15 minut, co chwilowo jest moim najbliższym celem. Petkiewicz w Ameryce o ile nie będzie przemęczony startami, osiągnie niejeden znaczny sukces.

— A jakie Pan ma zamiary na nadchodzący rok 1930?

— Prowadzone są już pertraktacje o cały szereg startów poza granicami Czechosłowacji. bowiem chwilowo w kraju niema dla mnie odpowiedniej konkurencji. Przedwzrostkiem chciałbym bardzo startować w Anglii, Francji, no i naturalnie w Polsce — kończy z uśmiechem mój sympatyczny rozmówca

J. Ukr.

W barwach mor. Slavii zdobywam oba długodystansowe mistrzostwa Czechosłowacji, ustanawiając przytem rekordy 15:24 i 33:14. Odnoszę nadto cały szereg zwycięstw międzynarodowych, przegrywając raz tylko na meczu między państwowym z Polską do Kusocińskiego. Byłem wówczas chory na ischias.

W roku bieżącym startowałem 16 razy i tyleż raz zwyciężam.

— Może nam Pan teraz opowie, co Pan sądzi o naszym mistrzu.

283 piłkarzy i 37 sędziów na boisku

o to główni aktorzy walk ligowych w 1929 roku

Najlepiej do prowadzenia były mecze rozgrywane na boiskach łódzkich, górnośląskich i częściowo lwowskich. Protokół, zwłaszcza z końcówki meczów Ruchu na Śląsku (z Legii, Cracovii i Garbarni) oraz Turystów w Łodzi (z Cracovii i Warszawianką) wskazywał na fakt kolosalnego rozwydrzenia publiczności i wielkiego braku kultury obserwowania stale w widzach piłkarskich w tych ośrodkach.

Tak samo mecze IKP, w Katowicach należały, zwłaszcza w razie porażki gospodarzy, do wyjątkowo trudnych do prowadzenia.

Dość powiedzieć że podczas ostatniego spotkania Ruchu z Garbarnią po bliskości podzieliła się na dwa obozy i po meczu zaczęła ogólna biatyka. To jest jednak najdziwniejsze, że głównymi przeciwnikami adierentów Ruchu nie byli zwolennicy Garbarni lecz syn patyry IKP, dla których największą klęską było pozostanie Ruchu w Lidze przy równoczesnym spadku do klasy A klubu niemieckiego.

Zarząd Ligi w programie swej działalności na r. 1930-ty musi boiska ośrodków wymienionych otoczyć bardziej pieczołowitą opieką, obciążając pełną odpowiedzialnością za wszelkie ekscesy dokonane na siedzących bądź stojących przyjeżdżających klubów urządzających zawody.

Lista graczy najbardziej niesionych jest również ciekawa i pouczająca. Jak lista — powiedzmy — najlepszych strzelców. Jakkolwiek sprawozdania sędziowskie są tylko słabym odzwierciedleniem nadmiaru temperamentu, czy też poprostu zło wychowania graczy ligowych, to jednak w r. b. zdobyli one zanotować aż 28 wypadków wykluczenia z boiska i 103 — udzielenia napomnień.

Królestwo pod tym względem dzierżą bez spornieści Steuerman (Legia) i Peterek (Ruch), napominani aż pięć razy. Luxemburgiem (Warszawianka) i Geislerem (IKP), oraz Hankem (Pogoń) i Hyla (Polonia) zajmował się Wydział Dyscypliny czterokrotnie, przy czym na koniec pierwszych dwu ciąż po jednym wykluczeniu i po 3 napomnieniu, podczas gdy dwaj pozostali byli jedynie napominani.

Dwa razy zostali się z boiskiem jedynie Wroblewski (Warszawianka) i Jesionka (Garbarnia), a części, niż innych widnieją w protokołach nazwiska: Szallera (Legia), Kotlarczyka II (Wisła), Szerfego Günthara (Warta), Rusinka i Zastawniaka (Cracovia), Machnika i Dittmara (IKP), Siedzi (ŁKS), Kałuży (Ruch), Alaszewskiego (Polonia), Wieliszka (Turysty) i Ożajsza (Czarni). Jak widzimy, chociaż pod tym względem, nawet najwięksi antagoniści naszych

arbitrów, muszą przyznać im rację, gdyż gracze wymienieni wiodą z pewnością prym we wszelkich zafarżach i awanturach meczowych.

Niekordem wykluczeń i napomnień może pochłaniać się Katowicki I. K. P. W ciągu 24-ch gier ligowych karnością wykazywał się w 11 napomnieniu, 6 wykluczeniach z boiska i 11 napomnieniu. W ślad za I. K. P. podąża Warszawianka z 5 wykluczeniami i 9 napomnieniami i Turysty z 2 wykluczeniami, ale z 10 napomnieniami.

Najskromniej przedstawiali się pozostali: Wisła z 4 napomnieniami i 1 Czarnych — 6 napomnień, jedynie dwu klubów, których żaden gracz nie został usunięty z boiska, oraz ŁKS-u, mającego na swoim koncie 1 wykluczenie i 2 napomnienia.

Pozostałe kluby są obciążone: Legia — 3 wykł., 8 nap., Warta — 2 wykł., 10 nap., Cracovia — 1 wykł., 9 nap., Garbarnia — 2 wykł., 3 nap., Ruch, Polonia i Pogoń po 2 wykł., 9 napomnień. **37-miu sędziów** prowadziło 156 meczów o tegoroczne mistrzostwo Ligi. Największą ilość meczów legitymują się pp. Baran (Warszawa) i Słomczyński (Sosnowiec) — po 13. Dalej idą pp.: Nawrocki (Poznań) 11, Rutkowski (Kraków) 10, Arczyński (Kraków) 9, Niedziński (Lwów), Malow (Warszawa) i Lustgarten (Kraków) po 8, Krutkowski (Warszawa) 7. Wąderszkie-wicz (Łódź), Adamski (Poznań), Brzeziński (Kraków) po 6, Piotrowski (Łódź) 5, Rumpier (Kraków) i Rozenfeld (Śląsk) po 4, T. Walczak (Warszawa), Raettig (Łódź) i Baranowski (Poznań) po 3, Andrzejak (Łódź), Korn gold (Kraków), Marczewski (Łódź), Hanka (Łódź), Seidner (Kraków), Burka (Kraków) po 2, wreszcie Usarz, Dudyk, B. Grabowski, Wiczyszy, Bilor, Zweig z Lwowa, Jarosz z Lublina, Gerblich i Kosicki ze Śląska, Schneider i Zawitkowski z Krakowa, Israel z Łodzi i Danczygier z Warszawy po jednym meczu.

Ponadto odbyły się dwa mecze ligowe

niezależnie od tych, które w sumie padły na meczu omawianym, a które podzielił między soba Herbstreich (2), Królweicki (2) i Francman dla L. T. S. G., oraz Komor (2) i Zug dla Naprzodu. Do przewidywanego wyniku brzmiał 4:1.

Obok Herbstreicha wyróżnił się dobrym technicznie, ale grający bez serca Królweicki.

U niesfornej i wściekłej targającej się z sędzią gości, obok gadatliwego kapitana Michalika, wyróżnił się również młody talentem piłkarskim i wzrostem środkowym napastnikiem Komor, inicjator wszelkich akcji ofensywnych ślązaków.

Największym atutem tej drużyny w dzisiejszym stanie rzeczy są jej wal-

ranki fizyczne. Ale to w piłce nożnej jest warunkiem niezbędnym, lecz nie wystarczającym w wygrywaniu meczów. Tymczasem poza walorami fizycznymi, ślązakom trudno się czepkować, co przynosi im zwycięstwa. Technika jest więcej niż przynależna, 30 proc. piłek w ogóle miały się z nogą, o taktyce niema mowy, szybkość i wytrzymałość nie imponuje.

Największe pojęcie miały może o faulowaniu, czego nie można przestać mówić i lodzianom. Ale że dobry foul jest również trudny do wykonania jak dobra gra, więc w sumie boisko przed stawiało obraz ponurej groteski meczu piłkarskiego.

Na arbitrze znać było dwuletnia prawie przerwę w prowadzeniu zawodów.

we umiarkowane w tabeli oficjalnej: pierwszy mecz sezonu Ruch — Polonia dnia 17 marca, uznany przez prowadzącego go p. Lustgartena wskutek złego terenu za towarzyski, oraz mecz Ruch — Garbarnia w dn. 8 września uznany wskutek naruszenia Garbarni przez Ruch sędzią śląskiego p. Kurza.

Z 158-miu meczów ligowych ogółem rozegranych, tylko cztery nie sędziowali arbitrzy wyznaczeni przez P. K. S., przyczem raz powodem było zbyt późne zawiadomienie o zmianie godzin rozpoczęcia meczu, a drugi raz — kilkogodzinne opóźnienie początku.

Z 13-tu klubów ligowych cztery, mianowicie: Polonia, Warszawianka, Turysty i I. K. P. korzystały w tegorocznych walkach mistrzowskich z usług aż 25-piłkarzy. Przez szeregi Garbarni, Legii i Polonii przewinęło się po 22 graczy, w Warcie grało ich 21, w Cracovii 20, a w pozostałych czterech klubach — Wisła, L. K. S., Ruch i Czarnych po 19.

Rekordowa ilość 19-tu napastników posługiwała się w grach ligowych I. K. P. Klub ten, pozawołany filarów swej ofensywy braci Goerlichów i Koszka, poszukiwał gorączkowo ich godnych zastępców. Niestety, poszukiwania te nie daly rezultatów pozytywnych i I. K. P. znalazł się na samym spodzie tabeli.

Drugie miejsce pod względem zmian nosiła tabela napadów stanowią Turysty z 15 graczami, trzecie Czarni z 14, czwarte Polonia z 13, piąte Warszawianka, szóste Legia i Wisła z 12 napastnikami.

Pogoń posilkowała się tylko 11-ma graczami ataku, w szeregach Warty, Ruchu i Cracovii grało ich po 10-ciu, a Garbarnia i L. K. S. legitymują się tylko liczną 9-ciu napastników.

Przy okazji należy dodać, że najbardziej stale składy w napadzie posiadał Ruch i Garbarnia. Licząc, że w czasie 24 gier ligowych każda drużyna miała do obsadzenia 24 x 5 = 120 stanowisk w napadzie, konstatujemy, że w Ruchu tylko sześć razy stanowiska te obfili inni ludzie jak Raluza, Buchwald, Peterek, Sobota i Frost.

W Garbarni identyczna historia powtórzyła się 7 razy.

Natomiast jest cały szereg klubów, w których trudno się dopatrzeć nawet zasadniczego kłosa napadu, jak przestają i reszty drużyny.

Wszystkie tegoroczne 24 gry ligowe swych drużyn grało aż 29-ciu graczy, rekrutujących się z posród wszystkich 13-tu klubów ligowych. Nazwiska ich brzmią: Mazur, Jokelski i Pazurek z Garbarni, Wojciechowski i Foutowicz z Wisły, Kotlarczyk i z Wisły, Wroblewski i Łanko z Legii, Zastawniak i z Cracovii, Suchocki z Polonii, Zwierz II i Domański z Warszawianki, Maurer, Deutschman, Kucharski, Maurer i Sza-bakiewicz z Pogoni, Kubik A. z Turystów, Bruchwald, Sobota, Frost i Badura z Ruchu, Piat, Oleńczak i Sawka z Czarnych, wreszcie Srodek, Sońska, Bischoff i Wylezol z I. K. P.

Z graczy wymienionych pięciu mianowicie Zastawniak, Zwierz, Kubik, Buchwald i Oleńczak grali w różnych liniach swej drużyny. Np. Zwierz grał 11 razy w napadzie, 10 razy w pomocy i 3 razy w obronie.

Lechia (Lwów) na czele

4-ch drużyn walczących o wejście do Ligi

L. T. S. G. — NAPRZÓD 5:3 (4:1)

Rozegrane dotychczas rozgrywki o wejście do Ligi dowiodły niezbicie jednego faktu. Oto trzy lata temu ligowcy wykopyli między trzynaściami drużyn naszej ekstraklasy, a klasa A — P. Z. P. Na przeprawie niemal ze niedowypelnienia.

Przepaść ta, sadząc z danych dotyczących pogłębiać się będzie z roku na rok, gdyż wszystkie najlepsze siły i talenty świeżo odkryte w klasie A w zupełności zrozumiały dążenie do zaspokojenia swych ambicji sportowych przed, czy później zapłacić będą kadry drużyn ligowych.

Przed sędzią inż. J. Grabowskim w Warszawie rywalizali stanowią: L. T. S. G., Falkowski, Wildner, Mikolajczyk, Wincich, Pozdziejewski, Wypych, Bergman, Francman, Królweicki, Herbstreich, Łazowczyk.

Naprzód: Wysocki, Kania, Kuszek, Scheiblich, Przewodnik, Mazgali, Stepan, Michalik, Komor, Zug, Kaczmarek.

O samej grze nie można powiedzieć wiele. Chyba to, że obie drużyny najlepiej swe siły miały w napadzie, że gracz więcej uwagi poświęcał nogom przed ciwnikami, niż piłce i że kompania, oglądana na boisku łódzkim miała ze szlaki gry w piłkę nożną wspólna chyba i jedynie nazwę.

L. T. S. G. — to Herbstreich, Herbstreich i jeszcze raz Herbstreich. Wspólnie w ataku solowich, walczący o piłkę do ostatka, odważnie, mądre, bez zastępienia, błyskawicznie się orientujący w sytuacjach podbramkowych. Herbstreich posiada ponadto talent największy, jakim los może obdarzyć napastnika — dar strzelania bramek.

Oni też, nie kto inny rozpoczynał serie osłonięci, które w sumie padły na meczu omawianym, a które podzielił między soba Herbstreich (2), Królweicki (2) i Francman dla L. T. S. G., oraz Komor (2) i Zug dla Naprzodu. Do przewidywanego wyniku brzmiał 4:1.

Obok Herbstreicha wyróżnił się dobrym technicznie, ale grający bez serca Królweicki.

U niesfornej i wściekłej targającej się z sędzią gości, obok gadatliwego kapitana Michalika, wyróżnił się również młody talentem piłkarskim i wzrostem środkowym napastnikiem Komor, inicjator wszelkich akcji ofensywnych ślązaków.

Największym atutem tej drużyny w dzisiejszym stanie rzeczy są jej wal-

ranki fizyczne. Ale to w piłce nożnej jest warunkiem niezbędnym, lecz nie wystarczającym w wygrywaniu meczów. Tymczasem poza walorami fizycznymi, ślązakom trudno się czepkować, co przynosi im zwycięstwa. Technika jest więcej niż przynależna, 30 proc. piłek w ogóle miały się z nogą, o taktyce niema mowy, szybkość i wytrzymałość nie imponuje.

Największe pojęcie miały może o faulowaniu, czego nie można przestać mówić i lodzianom. Ale że dobry foul jest również trudny do wykonania jak dobra gra, więc w sumie boisko przed stawiało obraz ponurej groteski meczu piłkarskiego.

Na arbitrze znać było dwuletnia prawie przerwę w prowadzeniu zawodów.

we umiarkowane w tabeli oficjalnej: pierwszy mecz sezonu Ruch — Polonia dnia 17 marca, uznany przez prowadzącego go p. Lustgartena wskutek złego terenu za towarzyski, oraz mecz Ruch — Garbarnia w dn. 8 września uznany wskutek naruszenia Garbarni przez Ruch sędzią śląskiego p. Kurza.

Z 158-miu meczów ligowych ogółem rozegranych, tylko cztery nie sędziowali arbitrzy wyznaczeni przez P. K. S., przyczem raz powodem było zbyt późne zawiadomienie o zmianie godzin rozpoczęcia meczu, a drugi raz — kilkogodzinne opóźnienie początku.

Z 13-tu klubów ligowych cztery, mianowicie: Polonia, Warszawianka, Turysty i I. K. P. korzystały w tegorocznych walkach mistrzowskich z usług aż 25-piłkarzy. Przez szeregi Garbarni, Legii i Polonii przewinęło się po 22 graczy, w Warcie grało ich 21, w Cracovii 20, a w pozostałych czterech klubach — Wisła, L. K. S., Ruch i Czarnych po 19.

Rekordowa ilość 19-tu napastników posługiwała się w grach ligowych I. K. P. Klub ten, pozawołany filarów swej ofensywy braci Goerlichów i Koszka, poszukiwał gorączkowo ich godnych zastępców. Niestety, poszukiwania te nie daly rezultatów pozytywnych i I. K. P. znalazł się na samym spodzie tabeli.

Drugie miejsce pod względem zmian nosiła tabela napadów stanowią Turysty z 15 graczami, trzecie Czarni z 14, czwarte Polonia z 13, piąte Warszawianka, szóste Legia i Wisła z 12 napastnikami.

Pogoń posilkowała się tylko 11-ma graczami ataku, w szeregach Warty, Ruchu i Cracovii grało ich po 10-ciu, a Garbarnia i L. K. S. legitymują się tylko liczną 9-ciu napastników.

Przy okazji należy dodać, że najbardziej stale składy w napadzie posiadał Ruch i Garbarnia. Licząc, że w czasie 24 gier ligowych każda drużyna miała do obsadzenia 24 x 5 = 120 stanowisk w napadzie, konstatujemy, że w Ruchu tylko sześć razy stanowiska te obfili inni ludzie jak Raluza, Buchwald, Peterek, Sobota i Frost.

W Garbarni identyczna historia powtórzyła się 7 razy.

Natomiast jest cały szereg klubów, w których trudno się dopatrzeć nawet zasadniczego kłosa napadu, jak przestają i reszty drużyny.

Wszystkie tegoroczne 24 gry ligowe swych drużyn grało aż 29-ciu graczy, rekrutujących się z posród wszystkich 13-tu klubów ligowych. Nazwiska ich brzmią: Mazur, Jokelski i Pazurek z Garbarni, Wojciechowski i Foutowicz z Wisły, Kotlarczyk i z Wisły, Wroblewski i Łanko z Legii, Zastawniak i z Cracovii, Suchocki z Polonii, Zwierz II i Domański z Warszawianki, Maurer, Deutschman, Kucharski, Maurer i Sza-bakiewicz z Pogoni, Kubik A. z Turystów, Bruchwald, Sobota, Frost i Badura z Ruchu, Piat, Oleńczak i Sawka z Czarnych, wreszcie Srodek, Sońska, Bischoff i Wylezol z I. K. P.

Z graczy wymienionych pięciu mianowicie Zastawniak, Zwierz, Kubik, Buchwald i Oleńczak grali w różnych liniach swej drużyny. Np. Zwierz grał 11 razy w napadzie, 10 razy w pomocy i 3 razy w obronie.

Turniej zapaśników zawodowych

w cyrku warszawskim

Nie wiemy jak długo ma trwać obecny turniej. Jeżeli tradycyjnie dwa miesiące, to musza do przybyć jeszcze nowi zapaśnicy, gdyż obecnie kadry okazały się niebawem za szczupłe. Wpłynęło na to dziwne metody wyznaczania walk. Jedni pracują co wieczór, inni defilują tylko i raz lub dwa występować dotad na arenie.

Ostatecznie walkanie w te sprawy nie należy do nas, natomiast możemy wyciągać stad włoski i zwracać uwagę organizatorów na wyraźne niedociągnięcia logiczne.

Jakaż jest np. rola takiego Fogta w turnieju. Każde polowanie się tego zapaśnika na dywanie kończy się powaleniem go na łopatki w czasie nie dłuższym od 10-ciu minut. Dalsze występy Fogta przeto można było chyba usprawiedliwić chęcią ustanowienia rekordów szybkości zwycięstw nad nim.

Nie o wiele lepiej wygląda uczestnictwo Opitzka, Welnerta lub Kwapińskiego. Czemu tych czterech najsilniejszych zapaśników nie zetknięto dotychczas ze sobą. Zainteresowanie widzów byłoby z pewnością większe, niż podczas ich walk z rywalami o klasie losownej.

Dalej wyrazić musimy zdziwienie z powodu wyznaczenia decydujących spotkań wtedy, gdy cały szereg pierwszych walk nie doszedł do skutku. Wszystko to nie wroży turniejowi poważnego traktowania ze strony widzów, którzy chcą widzieć naprawdę konsekwentnie przeprowadzoną eliminację kandydatów do nagród.

Cztery ostatnie dni walk, których wyniki podamy niżej, pozwoliły na dalsze wyrobienie sobie pojęcia o klasie zawodników. Triumfator robotniczych ligowych Kämpfer — to niosobienie siły, siły, Grünberg i Grünelsen reprezentują kocią zwinnosć, nie bawiają się jednak dostateczną siłą: na czele trzeciej grupy, jednocząc zarówno walory techniki i siły stoi Sthor, a za nim krocza Szczerbiński i Kawan. Ten ostatni jest specjalista podwójnych uśletonów, którym gniebi zazwyczaj rywali. O innych zapaśnikach narazie trudno coś konkretnego powiedzieć.

Oto wyniki ostatnich dni turnieju:

Czwartek: Kawan — Sthor walczył bez rezultatu, przyczem Sthor dwa razy znalazł się w podwójnym uśletonie, Grünelsen w 4 min. pokonał Fogta, a Zaturski zwyciężył Welnerta w 6 min.

Piątek: Szczerbiński i Stoll walczyli bez rezultatu, Sthor pokonał Sclmdera w 26 min. parą od tylnego pasa, Kämpfer 3 min. bawił się z Fogtem, Zaturski pokonany został niespodziewanie przez Grünberga po 16 min. walki.

Sobota: Szczerbiński w 3 min. pokonał Fogta i podobnie rozstrzygnął się Zaturski z Opitzem, Kawan w 36 min. zwyciężył Grünberga, a Sthor — Blichelina na remis.

Niedziela: Siki — Schneider bez wyniku, Stoll pokonał w 7 min. Kwapińskiego, Szczerbiński Grünberga. Walka Zaturski — Kawan nie dala wyniku.

Z całego kraju

Związek Zw'ązków zastanawia się czy nie należałoby wstrzymać ekspedycji łokowej Legii zagranicę, ze względu na brak treningu.

P. kpt. Felician Sterba, zasłużony działacz sportowy, szczególnie na polu lekkiej atletyki kobiecej wstąpił w związki małżeńskie z p. Marią Fadenową. Ślub odbył się dn. 30 ub. m. w Zakopanem.

Wisła i Wawel budują wspólnymi siłami wielką ślizgawkę w podwórzu koszar przy ul. Rybaki. Dwa regularne boiska łokowej oraz specjalny tor dla pancerzystów, stanowiąc będą atrakcją Jędrzejowską Krakowa.

Garbarnia gościła u siebie drużynę Amatorskiego K. S. (Kr. Huta) i odprowadziła ją do domu, jak na mistrza ligi przystało, z pakietem dziewięciu bramek. Na wynik bramkowy 9:0 złożyli się Bator (4), Jokelski (3), Pazurek (2).

Cracovia rozegrała mecz z Wawel, biląc go 7:1. Na środku ataku grał Kozak, mając młodych łaczników Lechonia i Mariana. Bramki zdobyli: Kozak, Kubicki i Rusinek po dwie i Chruściński jedną. Sercelem dla Wawelu był Namysłowski.

Wisła bawiła w Bielsku, gdzie pokonała łatwo 4:0 Hakoah, Bohaterami napadu byli Kotz i Czajak, z których każdy zdobył po dwie bramki. Wisła zdobyła 10 bramek.

SKRZYŃKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego”

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Stacy Czytelnik, Lwów. Specjalne wydawnictwo tabel nie istnieje. Znajdzie je pan w odpowiednich rocznikach „Przeglądu”.

P. J. Mar., Poznań. Bardzo nam miło, że po ukończeniu rozgrywek i po uspokojeniu atmosfery nerwowej przysłał pan nam rację. Nigdy żadnej polityki wyznaczeni przez narodowość nie prowadziliśmy, przeciwnie, wszelkie jej objawy tępiłmy i w przyszłości tępić będziemy. Radzi, że pan stał się teraz po naszej stronie, prosimy dołączyć miejsca także w ogólny walc.

P. Art. Puź, Warszawa. Takie pogłoski kursują po Wiedniu.

P. R. Brom, Poznań. Zdemotyzacja, Poruszmy także i ten temat. Być może rozpierzemy również odpowiedni konkurs, choć prawdopodobnie nie ciele

szłyby on się znaczącej powodzi nie.

P. Tomaszewski, Tomaszów Maz. 1) Petkiewicz, 2) Nie; są to włoskowi i cywili, 3) definitywnie jeszcze nieznalazł, 4) w Bydgoszczy, 5) urządnik przywatny.

P. E. L., Warszawa. Uprawniać należy gimnastykę ze specjalnym ćwiczeniem mięśni barkowych, sprint i skok wysoki.

„Stacy Czytelnik”, Warszawa. Napisać szereg w niedalekiej przyszłości. Dziękujemy za życzenia słowa.

P. H. Stefn, Wilno. Finn odbywający swą służbę wojskową w Lidzie, jest w słabej formie. Przy pilnym treningu mógłby może dojść do swej formy, ale W. O. Zw. B. nie mógł zapewnić sobie jego udziału w zawodach. Sprawa podobna nieco do sprawy Reutt

Gong brzmi w Łodzi

Zawody bokserskie przy aplauzie publiczności

Milo nam jest stwierdzić, że boks łódzki odzyskał publiczność. Mimo ważnego meczu piłkarskiego ŁTSG — Naprzód i odczytu p. K. S. Cegielskiego, który odbył się w tym samym czasie, widownia „Geyera” była wypełniona po brzozy. Zawody stały na wysokości wysokiego poziomu technicznym, samo jednak zestawienie nie budziło zastrzeżeń, walczyli bowiem bokserzy nie tej samej kategorii. W pierwszym rzędzie odnosi się to do spotkań: Konarski — Tomaszewski i Gancarek — Cyran. Dość powiedzieć, że Gancarek był o dwie kategorie wagi cięższej od swego przeciwnika.

Z gości miastowych widzieliśmy: Anioła i Tomaszewskiego z K. S. Cegielskiego z Poznania oraz Unkiewicza i Wysockiego z Makabi warszawskiej.

Walki miały przebieg następujący:

W. musza: Siodonkiewicz (IK Poznański) bije na punkty Zareckiego (Bar Kochba), W. półśrednia: Meyer (Geyer) — Kurotowa (Kruschender), Kuropatwa silniejszy fizycznie nie może sobie poradzić z techniką Meyera, trafia często w powietrze i zostaje powolony, ale pewnie wypunktowany.

W. kociąg: Lipiec (Geyer) — Taborek (IK Poznański). Taborek z miejsca ma przewagę. Już po kilkunastu sekundach Lipiec pada na ziemię o 8-u. Powstałe zupełnie progi, to że po każdym otrzymanym ciosie idzie znów na ziemię. K. O. wisi w powietrzu. Już jednak pod koniec pierwszego starcia udaje się Lipcowi trafić parę razy celnie. Z początkiem drugiego starcia, Lipiec jeszcze jeden raz styka się z deskami ringu, by potem już do końca walki nie wypuścić inicjatywy z rąk. Ogłoszono zwycięstwo Lipca, choć wy-

nik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy.

Waga półśrednia: Wysocki (War.) w swej walce przeciwko Trzonkowi (Sokół) zawiódł pokładane w nim nadzieje. Od czasu swej pierwszej walki w Łodzi pokorył się znacznie, walczył niebezpiecznie, był za nisko, mimo to zwycięstwo Trzonka było niezasłużone. Sprawiedliwy wynik — to remis.

Najpiękniejszą walką było spotkanie Anioła (Poznań) — Seweryniak (Sokół) w wadze lekkiej. Anioła skutecznie opierał się atakom Seweryniaka, który pragnął za wszelką cenę rewanżu. Będąc lepszym od lodzianina, w u-fightingu, pięknymi fiutami i unikami, wywalał mu się z pod łewej, wgadając matczyński na przeciwnika. To też do początku trzeciej rundy walka była zupełnie otwarta z nalewką przewagą Anioła.

Jednak żelazna wytrzymałość Seweryniaka zwyciężyła. Lodzianin zwiększył tempo i trafił Anioła lewym prostym. Anioła wpadł w kluch przy wysubawdaniu się. Wymiana ciosów — i odtąd pewność poznańczyka znikła. Doprowadzony przez publiczność, Seweryniak dwój się i troj. Jego seria są coraz szybsze, częstsze i dokładniejsze. Ostatecznie zwycięzca Seweryniak pewnie na punkty. Zwycięzca i zwyciężony otrzymują zasłużoną o-wację.

Wreszcie wstąpił na ring po kilkunastu minutach przerwy były trzykrotny mistrz Polski i olimpijczyk Tomasz Konarski. Młody i leśszy o 12 kilo Tomaszewski jest m. m. mądry jednak i za szybki by się pozwolić znokautować. Pożegnane gronie i serie „długiego Tomka” wystarczyły tylko na wysokie zwycięstwo punktowe. Konarskiemu brak jest szybkości, a te nabyć można tylko i jedynie w treningu.

Bezstronnym i sprawiedliwym sędzią w ringu był p. inż. Kancembek; to samo da się powiedzieć o sędziach punktowych z Warszawy i Poznania.

Marian Reutt, bokser YMCA, został zdyskwalifikowany przez W. O. Z. B. na dwa miesiące za samowolne występowanie w prasie. K. S. Polska YMCA otrzymała surową nagana za myślnie informowanie prasy.

Por. Szupienko jeden z czołowych spadzistów polskich, został poważnie zraniony w czasie treningu wskutek własnej nieostrożności.

Makabi-YMCA 8:6

Mecz bokserski YMCA — Makabi odbył się w sobotę w nieodpowiedniej sali Makabi na nieprzeznaczonym ringu. W. muszej mistrz Warszawy Urkiewicz (M), mając przez cały czas silną przewagę, pokonał wysoko na punkty Ławosiewskiego (Y), którego gość uratował od k.o. W w. półśredniej Orlicz (Y) po równorzędnej walce wygrał nieznacznie na punkty z Jerslandem (M). W w. lekkiej Brzóska (Y), młody i dobrze zapowiadający się bokser, przegrał z rutynowym Bionczewskim (M), Dabrowski II (Y) zaś wygrał z Rauschmanem (M), który został zdyskwalifikowany z II rundzie za foul.

W w. półśredniej Wysocki (M) znokautował Obare (Y) w II rundzie. W w. średniej walka Garbarz (M) — Tyburski (Y) nie doszła do skutku wobec niestawienia się tego ostatniego (Tyburski, jako policjant, musiał pełnić dyżur), wreszcie w w. półciężkiej Mizer-ski (Y) łatwo rozprawił się ze znadującym się poraz pierwszy na ringu Ukraińskim, przyczem sędzia po 2 uderzeniach przerwał walkę z powodu zbyt wielkiej przewagi Mizerskiego. Zwyciężyła ogółem Makabi 8:6, ale YMCA nie wystawiła swych najlepszych bokserów. Sędziował w ringu inż. Kancembek.

Gry ruchowe w stolicy

Ciekawe walki na wszystkich frontach

W czwartek w sali gimn. Ronalera Polonia mekka pokonała w siatkówce 7. W. D. H. lekko 30:11. Drużyna trójkowa Nideckiego (Obuchowicz, Złotnicki, Koźmiński) niespodziewanie pokonała trójkę reprezentacji Polonii 30:24, uległa jej jednak w drugim spotkaniu 23:30. Uczniowie zamponowali naprawdę wysoką techniką i dobrą taktyką.

Piątkowy mecz koszykówki, rozegrany w sali na Dynasach, przyniósł zwycięstwo Polonii nad YMCA 28:23. Polonia, odpoczywająca już przeszło od miesiąca, w pierwszej połowie miała znaczną przewagę nad silniejszą fizycznie Y. M. C. A. w drugiej natomiast nie wytrzymała tempa i z trudnością utrzymała zwycięstwo. Spotkanie

Węgrzy o sporcie polskim

Petschauer i Barsi o naszej szermierce i lekkiej atletyce

Budapeszt, 2 grudnia.
Budapeszt obecnie posiada 15 klubów szermierycznych. Nie też dziwnego, że szermierka na Węgrzech stoi na bardzo wysokim stopniu. Ubiegłej niedzieli odbyło się finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo na szable. Zeszłoroczny mistrz MAC po zgonie Terstyńskiego, mistrza świata i zdobywcy I nagrody na Olimpiadzie w Amsterdamie, stracił szansę utrzymania mistrzostwa w swoich rękach. Terstyński, jak wiadomo, zmarł w czasie katastrofy motocyklowej. Kandydat na mistrza, drużyna NVC, która w swoich szeregach posiada sławnych szermierzy jak Petschauer, dr. Gombos, Stark, Kámar Sztics, była pewna swego zwycięstwa. Do finału stanęły 3 drużyny NVC, MAC i RAC. Sala gimnastyczna klubu BBTE była wypełniona po brzegi. Spotkanie NVC-MAC zakończy się zwycięstwem pierwszych w stosunku 9:7. Następne spotkanie między MAC-RAC zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Zatem finałowe spotkanie odbyło się pomiędzy NVC-RAC. Ku wielkiemu przerażeniu zwolenników NVC przeciwnik prowadził już 8:6 i tylko przypadkowe zwycięstwo Szticsa zadecydowało o uzyskaniu mistrzostwa. Zupełnie niespodziewanie jeden z najlepszych szermierzy Węgier dr. Gombos przegrał dwa spotkania, które mogły kosztować utratę mistrzostwa, gdyby nie przypadkowe zwycięstwo Szticsa. Bohaterem dnia był Petschauer, którego uważają obecnie za najlepszego szermierza na świecie.

Po tych zawodach udało mi się uzyskać małego wywiadzik z mistrzem Petschauerem.

Szermierka zajmuje się on już od 10 lat i na Olimpiadzie w Amsterdamie uzyskał II miejsce, pomimo, że był zdaniem fachowców o wiele lepszy od Terstyńskiego.

W roku 1928 uzyskuje w Budapeszcie tytuł najlepszego szermierza na świecie. Posiada obecnie zaproszenia do Niemiec, Włoch i Francji.

Co do naszych szermierzy wymienię nazwisko Laskowskiego, Segdy i Zabielskiego, których uważa za szermierzy o światowej sławie. Nigdy nie przepuszczał, że w Polsce szermierka tak wysoko stoi. Bardzo ochotnie przyjechał do Warszawy, napisał nawet do trenera naszych szermierzy pana Szombathely'ego, ale do dnia dzisiejszego odpowiedź nie otrzymał. Na moje zapytanie, czy mam za pośrednictwem „Przeglądu” prosić o wysłanie mu zaproszenia, Petschauer odpowiedział z entuzjazmem.

Zdaniem moim, powinniśmy urządzić jaknajwcześniej spotkanie międzynarodowe, które nam zapewni dużo korzyści przyniosą.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego urządził BBTE, jeden z najpoważ-

niejszych klubów na Węgrzech, bankiet, na który Warsz. korespondent również był zaproszony. Skorzystałem z tej okazji i uzyskałem parę chwil rozmowy z najlepszym biegaczem Węgier, Barsim, oraz z jego trenerem p. Perich-

tem. W klubie powyższym uprawiane są wszelkie sporty za wyjątkiem piłki nożnej, którą, jak mi zaznaczyli, nigdy nie grali w ich klubie nie będzie. W roku 1924 Barsi, mając wtedy niecałe 20 lat wstąpił do BBTE, gdzie pod okiem

trenera Perichta do dnia dzisiejszego pracuje. Sławnym się stał już w roku 1925, kiedy na 800 m. biegał Baratoną, mistrza świata na 1000 i mistrza Francji na 800, uzyskując wtedy czas 1:54.4, który to do dnia dzisiejszego został rekor-

dem węgierskim. Ułubionym biegiem Barsiego jest 400 mtr. Na dystansie tym na zawodach między Włochami a Węgrami uzyskał nowy rekord węgierski 48.4 i zaliczony został do pierwszej dziesiątki na świecie. Ostatnio podczas treningu uzyskał czas 48, a 2 czerwca w Wiedniu udało mu się 400 mtr. przebiec w 48. Barsi jest rekordzistą węgierskim od 399-1000 mtr.

Na moje zapytanie o jego zdanie, co do naszych lekkoatletów, oświadczył mi znakomity biegacz, że musi się przyznać, że Węgrzy nie liczyli, iż nasi lekkoatleci przez tak krótki czas zrobią takie szalone postępy. Unosi się nad Petkiewiczem, który zdaniem tego i trenera Perichta, jest fenomenalnym na dłuższych dystansach i tu, na Węgrzech, zaskarbił sobie sympatię publiczności węgierskiej. Wyróżnia jeszcze Trojanowskiego i Hellasza. Barsi zaznaczył mi, że w przyszłym roku podczas zawodów pomiędzy Polską a Węgrami w Warszawie. Wzorem chyba tak łatwo zwycięstwo i w takim stosunku jak w Budapeszcie 51:27 nie przyjdzie. Dziękowałem mu bardzo za wywiad w imieniu „Przeglądu” i przetrzeźmił mi, że w następnym roku, będąc w Warszawie, odwiedzi redakcję.

Mistrzostwa jesienne zbliżają się już ku końcowi. Pozostały jeszcze do rozegrania dwa mecze, które prawdopodobnie sytuacji w tabelce nie zmienią. Mistrzem jesienią Węgier zostanie zupełnie zasłużenie po raz pierwszy od czasu swego istnienia, drużyna Upe-si.

Drużyna ta jest jako całość najlepiej zgrana i nie posiada wcale słabego punktu, po usunięciu środka ataku Meszarosa, który był o wiele za słaby i za mało posiadał rutyny, ażeby być równowagą napadom takiej drużyny. W skład tego zespołu wchodzi doskonała jednostka, jak bramkarz Aent, który w zupełności zastępuje takich bramkarzy, jak byli Planko i Zsak. W obronie Fogl III znany jest u nas w Polsce z rozegranych w swoim czasie zawodów Polska-Węgry i od pięciu lat jest stałym członkiem zespołu narodowego. W pomocy na wyróżnienie zasługują Borsanyi, przy którym najlepszy skrzydłowy musi skapitulować. Posiada on doskonały start do piłki i bardzo silny strzał. Jest czepkim i wspaniałym wolnym i karnym w drużynie. Atak jako całość, zdaniem fachowców, jest obecnie najlepszy na kontynencie. Bardzo groźne skrzydła, jak P. Szabo i Ströck, sprawiają dużo kłopotu najlepszym obrońcom na Węgrzech. Środkowa trójka ataku w składzie — Spitz, Solyom, Auer jest wprost fenomenalna, szczególnie Auer, który w Budapeszcie na meczu ze Slavia strzelił trzy bramki.

W przeciwnieństwie do drużyny Ferencvarosi, gdzie wszystkie podania skierowane są wyłącznie do Takasa, który strzelił w tym roku 23 bramki, na 27 zdobytych przez F. T. C. Upe-sioliści nie posiada i tem samem atak jest bardziej wyrównany, niż F. T. C.

Wielki turniej hokeja na trawie rozegrany zostanie w Barcelonie w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Uczestnicy podzieleni zostali na dwie grupy: I — Austria, Francja, Niemcy, Hiszpania, II — Szwajcaria, Belgia, Holandia.

Anglia postanowiła na ostatniem posiedzeniu swego komitetu olimpijskiego przestrzegać ściśle zasad amatorsztwa i nie wziąć udziału w Olimpiadzie, gdyby na kongresie w Berlinie były przeprowadzone jakiejkolwiek zmiany w określeniu amatorsztwa.

Na zakończenie kilka słów o skokach: Francuzi skakali z trampoliny 3 mtr. w dół, jednak, że nie miała ona w tym kierunku talentu, skoki ich nie miały wykończenia, dystynkcji i estetyki; nasi skoczkowie mają o wiele więcej elegancji w skokach i w tej konkurencji, mam wrażenie Polacy odnieśli sukces bezapelacyjny, co zresztą dowiedli w spotkaniu z Belgią.

Jedynie kilka skoków „dółrudy” były wykonane poprawnie. Francuzi skaczą też z różnymi figurami, na skok z uchwycem ręki za jedną nogę i upadek drugą nogą do wody. Skoki takie bynajmniej nie wyglądają estetycznie i mało mają charakteru sportowego.

Liddell mistrz Olimpiady paryskiej znów się pojawił na horyzoncie z okazji startu w Chinach dr. Peltzer. W Tientsinie, Anglik, bawiący tam jako misjonarz pokonał Niemca na 400 mtr. w doskonałym czasie 49.1 o 0.2 sek.; na 800 mtr. Peltzer bez trudu zrewanżował się swemu pogromcy.

Świetna drużyna W. A. C. zdobyła tytuł mistrzowski bezkonkurencyjnie, mimo silnej konkurencji specjalizujących się w pływaniu klubów.

LASZLO BARSİ
znakomity biegacz węgierski, w parę dni po udzieleniu nam wywiadu, który drukujemy obok, spadł ze schodów i złamał nogę.



WYŚCIG NA PLAŻY MORSKIEJ

Start motocyklistów amerykańskich do wyścigu na dystansie 4 mile ang. na plaży Daytona, na której Segraeve ustanowił automobilowy rekord szybkości.

W paryskim basenie pływackim

Barany i Taris na starcie

Paryż, 12 grudnia.

Pływacy francuscy nie próżnią. Co 2-3 tygodnie urządzane są tu zawody, na których prócz zawodników międzynarodowych, bierze udział też narybek tutejszego sportu pływackiego. Ten narybek świetnie się już zapowiada. Wyniki młodych pływaków na 100 mtr. 1:10.5 (Cavilly), 1:10.3 (Jourde) czy 1:13 mówią same za siebie i sport pływacki francuski może mieć wielkie nadzieje na przyszłość.

Atrakcją ostatnich zawodów była próba pobicia przez Węgra Barany'ego rekordu pływackiego „Champerret” na 50 mtr., ustanowionego niedawno przez Czecha Steinera (który przebywa na studiach medycznych w Paryżu). Rekord Steinera wynosił 27 i dwie piąte, Węgier pobit ten rekord znacząco, gdyż osiągnął znakomity czas 26 i cztery piąte.

Barany pływa fenomenalnie, przy kolosalnej technice, posiada tak szybką pracę rąk i nóg, że wprost trudno ująć go wzrokowo podczas pływania. Nie też dziwnego, że po wyścigu Węgra z wody, sala zatrzęsała się od okłasków.

Następnie odbyła się próba pobicia europejskiego rekordu na przestrzeni 500 mtr. przez wspaniałą pływaczkę francuską M-lle Salgado. Młodzieńka, drobno zbudowana dziewczyna pływa fenomenalnie, wszystkie rekordy francuskie prócz 100-ki należy już do niej. Rekord francuski kobiety na 100 mtr. wynosi 1:17, należy do M-lle Godart. Salgado miała najlepszy czas na setkę 1:19.

Próba pobicia rekordu udała się zna komicie. Francuska pływaczka doskonale, zupełnie opanowanym stylem, ma się wrażenie, że to mężczyzna, a nie watał kobiecina walczy z żywiołem. Po drodze ustanawia rekordy na 200 mtr.

Górnicy z Walii zwrócili się do zarządu kopalni z propozycją przedłużenia dnia roboczego, w ciągu pięciu dni tygodnia, aby tylko mieć wolną sobotę. Ta poważna reforma społeczna, została spowodowana nie względami wal klasowej, a poprosu sportem. Górnicy chcą oglądać mecze piłkarskie, które w Anglii są rozgrywane wyłącznie w soboty.

W 2:57.2, na 300 mtr. 4:37.2, na 400 mtr. 6:16. A 500 mtr. pokrywa w czasie 7:53.6, bijąc stary rekord europejski, który wynosił 8:17.8 (należący do Austrii). Czas wspaniały!

Najlepszy pływak francuski Taris pływał na swoim ulubionym dystansie 400 mtr., przeciw sztafecie 4 x 100 mtr., uzyskując czas 5:03.8 (sztafeta 5:08).

„Battement” tego pływaka jest doprowadzone do perfekcji, odnosi się wrażenie, że pcha go faktycznie śruba okrętowa. Zachwycony jego stylem, proszę o kilka minut rozmowy.

Taris skromnie się tłumaczy, że znajduje się teraz nie w pierwszorzędnej formie, przebywa obecnie w wojsku i tylko co przeszedł miesięczny

kurs rekrutki, co nie wpływa dodatnio na pływanie.

Jak długo pan pływa — zapytałem — i jaki dystans najbardziej panu odpowiada?

O pływaniu, oczywiście od dziecka, ale poważnie trenuję od 3-4 lat, krótki sprint nie bardzo mi odpowiada, choć posiadam rekord na 100 mtr. z czasem 1:02, przeszłego roku w Niemczech osiągnąłem 1:01.8, lecz na basenie 20 mtr., więc rekord niezatwierdzono, na 400 mtr. posiadam rekord z czasem 4:56. Słyszałem, że macie w Polsce teraz doskonałego pływaka Bocheńskiego, mam nadzieję, że kiedyś się z nim spotkam.

A co pan sądzi o Baranym?

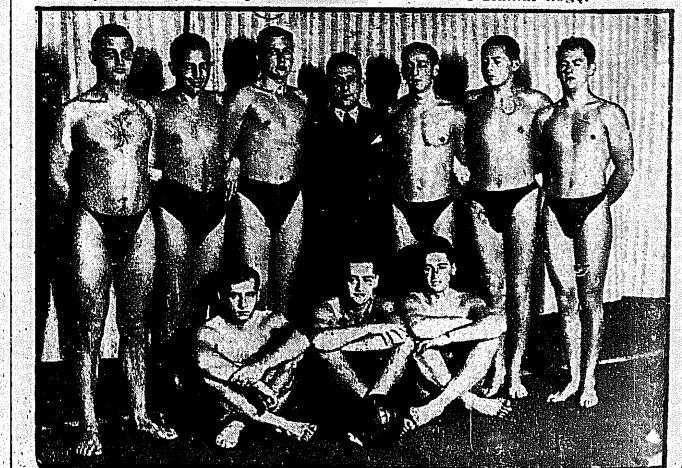
O to jest fenomenalny pływak, przyznaje Taris, z nim nie mogę się równać absolutnie, dodaje skromnie, zato Czecha Steinera pobitem na setkę.

Za chwilę odbywa się nowa konkurencja międzynarodowa. To szampion egipski El Baroudi mierzy się z Francuzami i przegrywa do Lesura. Ma na setkę 1 m. 8.8. Egipcjanin 1:9. Robi mi się przyjemnie, że u nas rekordzista egipski jużby nie miał nic do powiedzenia.

Na zakończenie kilka słów o skokach: Francuzi skakali z trampoliny 3 mtr. w dół, jednak, że nie miała ona w tym kierunku talentu, skoki ich nie miały wykończenia, dystynkcji i estetyki; nasi skoczkowie mają o wiele więcej elegancji w skokach i w tej konkurencji, mam wrażenie Polacy odnieśli sukces bezapelacyjny, co zresztą dowiedli w spotkaniu z Belgią.

Jedynie kilka skoków „dółrudy” były wykonane poprawnie. Francuzi skaczą też z różnymi figurami, na skok z uchwycem ręki za jedną nogę i upadek drugą nogą do wody. Skoki takie bynajmniej nie wyglądają estetycznie i mało mają charakteru sportowego.

Liddell mistrz Olimpiady paryskiej znów się pojawił na horyzoncie z okazji startu w Chinach dr. Peltzer. W Tientsinie, Anglik, bawiący tam jako misjonarz pokonał Niemca na 400 mtr. w doskonałym czasie 49.1 o 0.2 sek.; na 800 mtr. Peltzer bez trudu zrewanżował się swemu pogromcy.



MISTRZ WIEDNIA W WATERPOŁO

Świetna drużyna W. A. C. zdobyła tytuł mistrzowski bezkonkurencyjnie, mimo silnej konkurencji specjalizujących się w pływaniu klubów.

Najlepsi bokserzy świata

Listę najlepszych bokserów świata ogłosiło dorocznym zwycięzcom amerykańskie pismo The Ring. Przedstawia ona następująco.

Waga ciężka: 1) Jack Sharkey (Am.), 2) Schmeling (N.), 3) Godfrey (Am.), 4) Griffith (Am.), 5) Phil Scott (Ang.), 6) Young Stribling (Am.), 7) Van Porath (Norw.), 8) Campolo (Argen.). Jak widzimy, Risco stracił wiele na opinii za oceanem.

Waga półciężka: 1) Rosenbloom (Am.), 2) Curney (Am.), 3) Leo Lomsky (Am.).

Waga średnia: 1) Mickey Walker (Am.), 2) Ace Hudkins (Am.), 3) Eberts (Am.), 4) Dave Shade (Am.), 5) Rene Devos (Bel.), 6) Len Harvey (Anglia).

Waga półśrednia: 1) Fields (Am.), 2)

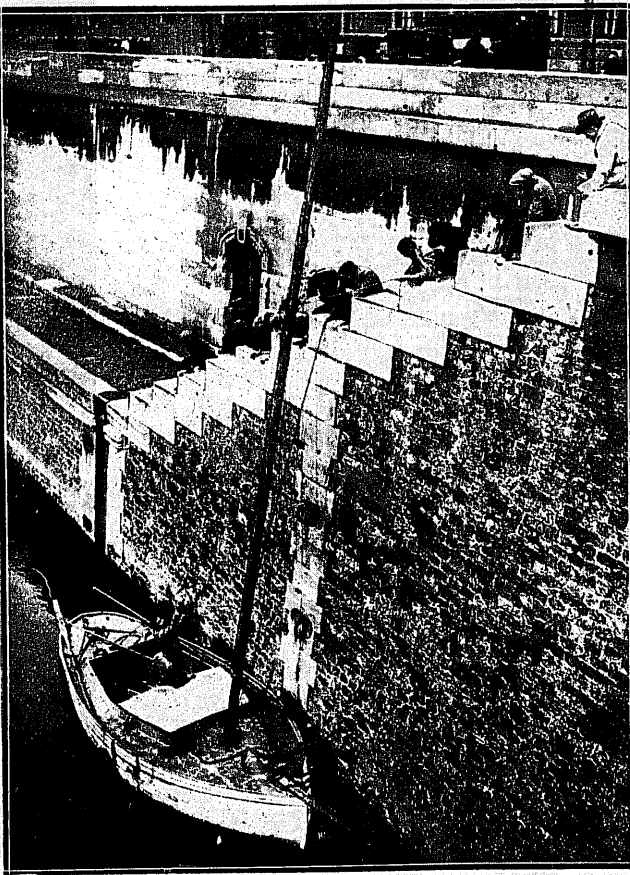
Mac Larin (Am.), 3) Jim Baker (Am.), 4) Joe Dundee (Am.), 5) Jack Hood (Anglia).

Waga lekka: 1) Sammy Mandell (Am.), 2) Canzoneri (Am.), 3) Tut (Am.), 4) Kid Berg (Anglia).

Waga piórkowa: 1) Bailing Battalino (Am.), 2) Kid Chocolate (Am.), 3) Mastro (Am.). Uderza tu brak Routisa.

Waga kogucia: 1) Bushy Graham (Am.), 2) Al. Brown (Am.), 3) Teddy Baldock (Anglia), 4) Sanstool (Norw.), 5) Paul (Am.), 6) Kid Francis (Francja), 7) Bell (Am.), 8) Gregorio (Am.), 9) Brown (Am.), 10) Fidel la Barba (Am.). Mistrz świata jest na drugim miejscu, la Barba dopiero na dziesiątym.

Waga musza: 1) Willie Davis (Am.), 2) Wolgast (Am.), 3) Huat (Francja).



W ŚLADY ALAIN GERBAULT

Uczniowie francuskiej szkoły kolonialnej Kenert i Helldrich u stóp mostu St. Michel w Paryżu przed rozpoczęciem raidu: Paryż, Brest, Amsterdam, Paryż.



ATTILA PETSCHAUER

najznakomitszy szablista świata, mówi w wywiadzie z uznaniem o szermierce polskiej.



WYPRAWA SZERMIERZY DO OFFENBACHU

Ekspedycja przed odjazdem, w dn. 4 b. m.; stoją od lewej: Szempliński, Szombathely, Papce, La-bioz-Nycz, Segda, Laskowski, Zabielski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12-2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN SIRZALECKI